

Apel Sekretarza Generalnego ONZ

W związku z 10 rocznicą podpisania układu o zakazie doświadczeń nuklearnych w atmosferze, przestrzeni kosmicznej i pod wodą, sekretarz generalny ONZ, Kurt Waldheim, wystosował 4 bm. apel do wszystkich mocarstw nuklearnych, wzywający do zawarcia układu o zakazie wszelkich doświadczeń z bronią jądrową. Waldheim podkreślił, że układ z 1963 r. stanowił doniosły zwrot w erze powojennej i znacznie zmniejszył niebezpieczeństwo wynikające z opadów radioaktywnych. Jednak był on zamierzony jedynie „jako pierwszy krok w kierunku zaprzestania na zawsze wszelkich doświadczeń nuklearnych”. Zgromadzenie Ogólne NZ ogromną większość głosów kilkakrotnie w ostatnich latach uchwalalo rezolucje, wzywające do natychmiastowego zaprzestania wszelkich doświadczeń nuklearnych. (PAP)

Premier Piotr Jaroszewicz w Instytucie Hodowli Roślin

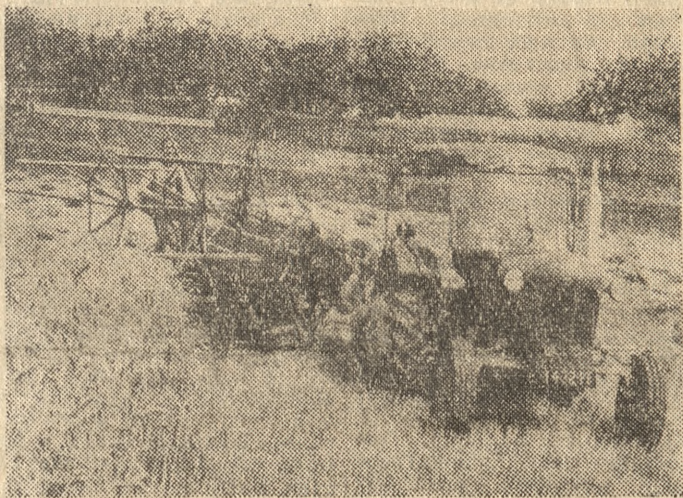
4 bm. premier Piotr Jaroszewicz w towarzystwie ministra rolnictwa Józefa Okuniewskiego zapoznał się z pracami naukowców-badawczych i hodowlanymi prowadzonymi w Instytucie Hodowli i Aklimatyzacji Roślin w Radzikowie k/Błonia.

W czasie swej wizyty premier zapoznał się z doświadczeniami i wynikami prac w hodowli zbóż, roślin strączkowych, kukurydzy i niektórych roślin warzywnych.

Spotkanie na Krymie

W sobotę, 4 bm. na Krymie odbyło się spotkanie sekretarza generalnego KC KPZR Leonida Breżniewa z I sekretarzem KC Partii Pracujących Wietnamu, Le Du-nem. (PAP)

Coraz mniej zbóż na pniu



Wraz z poprawą pogody na polach wzrosło tempo prac żniwnych. Sytuacja zmienia się z dnia na dzień. Coraz mniej zbóż pozostaje na pniu. Szybko znika przede wszystkim żyto i jęczmień. Np. w Wielkopolsce skoszone 30 proc. żyta z czego 55 proc. jest już w stogach lub magazynach. W takich powiatach jak Konin, Koło, Turek, Ostrowo sprzet żyta został już zakończony. Podobnie wygląda sytuacja z jęczmieniem: na polach PGR-owskich skoszone go już ponad 60 proc. zboża a zwłaszcza pszenica i jęczmień dobrze obrodziły.

Deklaracja Commonwealthu

Przywódcy 32 krajów Commonwealthu na odbywającej się w Ottawie konferencji tej organizacji jednomyślnie uchwalili w piątek późnym wieczorem deklarację popierającą Układ Moskiewski z 1963 r. o częściowym zakazie prób nuklearnych i wzywającą do całkowitego zaniechania doświadczeń z bronią jądrową.

Koncentracja wojsk w Belfascie

W sobotę wojska brytyjskie w Irlandii Północnej już po raz trzeci z rzędu rozpoczęły bez ostrzeżenia akcje przeczesywania ulic w Belfascie. Żołnierze zatrzymują i rewidują na ulicach pojazdy, a strzelcy wyborowi zajęli stanowiska na dachach domów. Na granicach dzielnic katolickich i protestanckich skoncentrowano liczne oddziały wojska. Te wzmoczone środki ostrożności podjęto w obawie nowego wzrostu liczby aktów terroru.

Rozmowy egipsko-libijskie

W stolicy Libii — Trypolisie rozpoczęła się rozmowa delegacji egipskiej i libijskiej, na temat kwestii zjednoczenia obu krajów. Delegacji egipskiej przewodniczy Wicepremier Mohammed Abd el-Kadir Batem, a libijskiej premier Abd As-Salam Dżallud.

J. Arafat u E. Honeckera

Pierwszy sekretarz Komitetu Centralnego Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED), Erich Honecker, przyjął w piątek na przyjacielskiej rozmowie przewodniczącego Komitetu Wykonawczego Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jasera Arafata. Obaj politycy dokonali szczegółowej wymiany poglądów.

niem nowych odmian krótkosłomowych form pszenicy pochodzenia zagranicznego do krajowych warunków hodowlanych. (PAP)

Prezydent S. Allende zreorganizuje gabinet?

Prezydent Chile Salvador Allende rozważa możliwość reorganizacji swego gabinetu, którego wszyscy członkowie w liczbie 15 oddali się do jego dyspozycji. Według oświadczenia kancelarii prasowej prezydenta, Allende podejmie decyzję w tej sprawie najwcześniej w poniedziałek lub we wtorek (6 lub 7 bm.). Wiąże się to z dialogiem prowadzonym od tygodnia przez prezydenta z przywódcą głównej siły opozycji, partii chrześcijańsko-demokratycznej, Patricio Aylwinem. W toku dotychczasowej ustnej i listownej wymiany poglądów, uzgodniono już szereg spraw, warunkujących współpracę chadeckiej z rządem ludowym. Przywódcy partii chadeckiej nalegają jednak na włączenie generałów do rządu, aby zapewnić mu większe poparcie społeczeństwa.

Prezydent Chile oświadczył, że we wszystkich instytucjach rządowych zostaje wprowadzony stan wyjątkowy. Prezydent zaapelował do ludzi pracy, aby udzielali karabinierom i policji niezbędnej pomocy w walce przeciwko dywersyjnym elementom dążącym do sparaliżowania pracy transportu. (PAP)

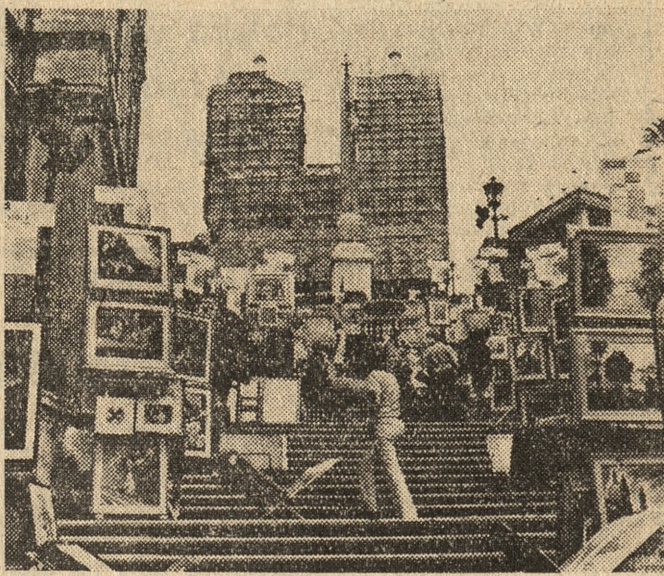
Festiwal chórów polonijnych

W pięknej scenerii nowego amfiteatru w obecności ponad 4 tys. widzów rozpoczął się 4 bm. w Koszalinie II Festiwal Chórów Polonijnych. Uczestnicy w nim 10 zespołów z Czechosłowacji, Danii, Francji, NRF i USA. (PAP)

Bliskowschodnia podróż K. Waldheima

Sobotni dziennik kairski „Al-Ahram” informuje, iż sekretarz generalny ONZ, Kurt Waldheim, który złoży wizytę w kilku krajach Bliskiego Wschodu, zacznie swoją podróż od Izraela, gdzie przybędzie 30 sierpnia, a następnie odwiedzi kraje arabskie. Taka kolejność wizyt została ustalona na prośbę Egiptu, który uważa, iż misja Waldheima ma większe szanse sukcesu, jeśli najpierw zapozna się on dokładnie ze stanowiskiem Izraela wobec ewentualnego rozwiązania konfliktu na podstawie znanej rezolucji Rady Bezpieczeństwa z listopada 1967 roku. (PAP)

Na Schodach Hiszpańskich



Słynne Hiszpańskie Schody w Rzymie, jak co roku o tej porze przeżywają prawdziwe obłędne. Artysty z całego świata urządzili tu ogromny wernisaz pod gołym niebem, na którym prezentowane są wszystkie możliwe style i style malarstwa i grafiki. Twórcy oczekują z utęsknieniem na moment, kiedy do Rzymu zjedzie kolejna wycieczka bogatych amerykańskich turystów i „znawców” sztuki.

Na zdjęciu: sezonowa galeria na Schodach Hiszpańskich. CAF — UPI

„Młodzież NRD pozdrawia młodzież świata”

Przedostatni dzień festiwalu

„Naród, młodzież, studenci NRD — budowniczo socjalizmu”, to hasło sobotniego, przedostatniego dnia X Festiwalu. Prawie w całości poświęcony był on gospodarzom i organizatorom światowego forum młodych, którzy na dziesiątkach imprez zaprezentowali swym gościom ze wszystkich kontynentów dorobek polityczno-społeczny, kulturalny, gospodarczy i sportowy.

Centralnym akcentem tego dnia była manifestacja, która odbyła się pod hasłem „Młodzież NRD pozdrawia młodzież świata” w alei Karola Marksa w Berlinie.

Młodzi przeszli przed trybuną, na której miejsca zajęli przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i państwowych w NRD z Erichem Honeckerem oraz Willi Stophem.

Burliwe oklaski i okrzyki powi

tali młodzież NRD-owska niosąca gigantyczne kule — symbolizujące ziemski glob. Każda z nich symbolizowała poprzednie miejsce festiwalu młodzieży i studentów. Kula w kolorze czerwonym przypominała, iż w 1955 roku gospodarzem światowego spotkania postępowej młodzieży ze wszystkich kontynentów była Warszawa — stolica Polski Ludowej.

Drugą wielką grupę manifestującej młodzieży stanowili

Dokończenie na str. 2

tygodnia

Festiwalowa solidarność

Dzisiaj w Berlinie kończy się X Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów — doniosłe wydarzenie w życiu demokratycznej młodzieży, zjednoczonej w walce o postęp. Zgaśnię znicz festiwalowy, znikną z ulic wielojęzyczne tłumy, rozebrane zostaną okolicznościowe dekoracje. Pozostanie po wielkim, międzynarodowym święcie młodzieży świadomość antyimperialistycznej solidarności, jednolitość w walce o pokój młodego pokolenia. Słowem — świadomość tych celów, które o-kazywały się czynnikiem mobilizującym młodzież wszystkich kontynentów, jednoczącym ją pod festiwalowym sztandarem.

Berliński festiwal stał się dla jego uczestników niezapomnianym przeżyciem. Gdy jeszcze przed rozpoczęciem festiwalu szaleły przedziwne kolorowe, odświętne udekorowane miasta, urzekając swoją urodą. A przecież festiwal imponował nie tylko zewnętrzną oprawą. Pamięć jego uczestników zachowa z pewnością owe żywe spotkania — dysputy, swobodne i szczere, mimo niezręczności poglądów politycznych, reprezentowanych przez dyskutantów, owe miły i wiece solidarnościowe, charakteryzujące się żarliwością wystąpień, spotkań, umożliwiających wymianę doświadczeń, na których nie brakowało tematów, ujawniających zaangażowanie młodzieży w problemy współczesności.

Wszędzie tam, gdzie odbywały się spotkania i konferencje, wiele mówiono o

jednomysłności działania młodych. Nie trzeba wyjaśniać, jak wielką wagę tych słów. Wszak ci, którzy wyopielali festiwalowe trybuny, to pokolenie, które przejmie niebawem ster rządów, stanie na czele ruchów związkowych, troszczyć się będzie o pokojową przyszłość świata.

Solidarność — to hasło, które najczęściej powtarzano się na festiwalu. Solidarność z młodzieżą Wietnamu, Laosu i Kambodży, z narodem palestyńskim, walczącym o uznanie swych praw egzystencji. Gdy na otwartym Stadionie Młodzieży Świata, podczas inauguracji festiwalu, członkowie włoskiej delegacji unieśli na ramionach wietnamskich żołnierzy, miliony ludzi wpatrzonych w telewizory ujrzało nie tylko symboliczny gest przyjaźni, ale i dowód wielkiej siły idei jednoczącej młodych.

Solidaryzując się w walce z imperializmem, uczestnicy X Festiwalu sięgnęli do doświadczeń historii. Ona też odżyła szczególnie groźnie podczas manifestacji młodych w Buchenwaldzie. Tam na terenie jednego z największych cmentarzyświata, przypomniano do czego prowadzi ideologia przemocy. Hold pomordowanym, złożony przez uczestników manifestacji, stał się gromkim oskarżeniem faszystowskich i rasistowskich reżimów istniejących także współcześnie.

Głos polski zabrzmiał na festiwalowym forum w wielu dyskusjach. Także tych nie-

oficjalnych, toczonych na gorąco, wprosi na ulicach. Wszak najpełniej objawił się nasz udział w dyskusji nad międzynarodowym bezpieczeństwem. Fakt, iż szereg inicjatyw w tej mierze, podjętych zostało z inspiracji Polski, sprawił, że głos ten słuchany był z dużą uwagą i życzliwością.

Był festiwal berliński wspaniałą manifestacją radości życia, przeżyciem bogactwa kultury, talentów, humanistycznych idei. Stał się również ogromnym sukcesem organizatorów. Pełniąc po raz drugi w swej historii rolę gospodarza, Berlin wywiązał się z niej znakomicie. Gościnność gospodarzy, a zarazem możliwość wszechstronnej prezentacji osiągnięć społeczno-politycznych i gospodarczych NRD, o których spora część delegatów miała znikome pojęcie, zwiększyła międzynarodowy autorytet tego państwa, zaskarbiła mu uznanie na wszystkich kontynentach.

Dla wielu delegatów na festiwal było to nie tylko zetknięcie się z NRD, lecz nadto, po raz pierwszy, z państwem socjalistycznym. Możliwość zapoznania się z cechami naszego systemu społeczno-politycznego. Sześciu więc festiwal także ważną rolę po z n a w c z ą, zbliżając młodej generacji państw zachodnich, socjalistyczne wzorce postępowania.

Szczęście młodzieży dojrzała tylko wtedy, gdy w życiu narodów triumfują pokój i odprężenie. Te słowa I sekretarza KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności — Ericha Honeckera najlepiej charakteryzują festiwalowe idee.

W berlińskim spotkaniu wzięło udział 20 000 ludzi ze 140 krajów świata. Kontakty zadzierżgnięte w Berlinie, będą z pewnością owocne, dla kształtowania pokojowej przyszłości świata.

JERZY WALASEK

Wielkopolska w statystyce

Poznański Urząd Statystyczny opublikował komunikat o wykonaniu planu oraz o sytuacji gospodarczej Poznania i województwa poznańskiego w I półroczu 1973 roku. Zawarte w nim dane uściślają i potwierdzają wcześniejsze wstępne oceny zamieszczone m. in. na łamach „Głosu”, mówiące o pomyślnej realizacji wszystkich zamierzeń 5-letki.

Oto najważniejsze wyniki z podstawowych działów gospodarki.

Przemysł: wytworzył i sprzedał o 11,5 procent więcej towarów i usług, aniżeli w analogicznym okresie roku ubiegłego, wykonując plan w 104,4 procentach. Najwyższą dynamikę przyrostu produkcji zanotowano w przemyśle: maszynowym 19,0, ciężkim 16,4 i budowlanym 17,2 procent. Zatrudnienie w przemyśle wzrosło o 3,7 procent do 302 600 osób. Wydajność pracy — mierzona wartością produkcji na 1 zatrudnionego — wzrosła o 6,8 procent. Udział wydajności pracy w przyroście produkcji wzrósł do 65,7 procent.

Investycje i budownictwo: nakłady na inwestycje gospodarcze wyniosły 7,2 mld zł i były o 33,0 procent większe, niż przed rokiem. W I półroczu wykonano 43,7 procent planu rocznego. Przedsiębiorstwa budowlane — montażowe wykonały o 26,1 procent więcej robót, niż przed rokiem, realizując plan w 108,8 procentach. Wartość wykonanych robót wynosi 6.644,3 mln zł. Wydajność pracy w budownictwie — mierzona podobnie jak w przemyśle — wzrosła o 17,2 procent. Takiego tempa wzrostu wydajności pracy w naszym budownictwie jeszcze nie notowano.

W I półroczu budowlani oddali do użytku 5.642 mieszkania (o 252 więcej niż przed rokiem) wykonując 47,3 procent planu rocznego.

Handel: Dynamika sprzedaży nie słabnie. Sklepy detaliczne sprzedały o 11,1 procent towarów żywnościowych i o 12,4 procent towarów przemysłowych więcej, niż przed rokiem. Nastąpiła dalsza odczuwalna poprawa w zaopatrzeniu rynku w towary.

Rolnictwo: Wstępne wyniki czwarciego spisu rolnego po twierdzeniu obserwowane korzystne tendencje rozwojowe w rolnictwie i dalsze pogłębianie się procesu intensyfikacji i specjalizacji produkcji. Osiągnięty w czerwcu stan pogłowia trzody chlewnej i bydła był najwyższy z dotychczas notowanych w Wielkopolsce. W porównaniu z czerwcem ubiegłego roku pogłowia trzody wzrosło o 12,3 a bydła o 6,8 procent. Skup żywca był o 11,3 a mleka o 13,5 procent większy niż przed rokiem. Jednak zapotrzebowanie na ludność na mięso rosło jeszcze szybciej.

Ludność, ochrona zdrowia: W końcu czerwca Wielkopolska

Ósmy dzień festiwalu

Dokończenie ze str. 1

żołnierze Narodowej Armii Ludowej NRD.

Za żołnierzami przemaszowały w luźnym szyku dziecięce organizacje pionierów im. Ernsta Thaelmanna.

Po przejściu dzieci rozpoczęła się najbardziej efektowna część manifestacji młodzieży NRD — przemarsz sportowców. Sprawozdawcy PAP przeprowadzili bliskiewicznie ankietę na temat „najpopularniejszego artysty festiwalu”, zwracając się o opinie do dziennikarzy różnych narodowości akredytowanych przy festiwalu. Tytuły najpopularniejszych uzyskał: Maryla Rodowicz z Polski oraz Dean Reed (USA).

Bogaty w wydarzenia dzień objął też zwiedzanie przez uczestników festiwalu terenów rekreacyjnych znajdujących się pod Berlinem. (PAP)

POGODA

Zachmurzenie umiarkowane, okresami duże, z opadami przeważnie przelotnymi i lokalnymi burzami. Temperatura maksymalna od około 21 stopni na północnym zachodzie, do około 28 st. na południowym wschodzie. Wiatry słabe i umiarkowane, w czasie „z” silniejsze, na ogół z kierunków południowych i południowo-zachodnich.

Dzisiejszy serwis informacyjny opracowała Bogna Wojciechowska

Ogólnopolski rajd motorowy • Pokaz sprzętu turystycznego nad „bieszczadzkim morzem” • Wczasy sportowe FWP • Nieodkryte wsie letniskowe

W pełni sezonu

Gdy tylko poprawiła się pogoda, turyści znów wyruszyli na szlaki górskie w Tatrach, Górcach i Beskidach. Zapelnili się również schroniska wysokogórskie.

W Górcach — schronisko na Turbacz, które razem ze stacjami turystycznymi może pomieścić ponad 200 turystów, ma prawie komplet gości. Stałe rezerwy się jednak 40 miejsc dla turystów indywidualnych, którzy zawsze mogą liczyć na nocleg w tym schronisku. Dużą frekwencją cieszy się także tatrzańskie schronisko na Hali Gąsienicowej, gdzie wszystkie miejsca są wykorzystane. Ożywił się ruch w rejonie Jaworzyny Krynickiej a w schronisku znajdują gościnnie liczne wycieczki.

W trosce o ochronę natural-

nego środowiska regionu oraz poprawę porządku, w woj. szczecińskim wprowadzono zakaz dzikiego biwakowania w miejscach nie przeznaczonych na ten cel.

Z Sieradza wystartował 4 bm. ogólnopolski rajd motorowy pod hasłem „Poznaj folklor sieradzki”. W imprezie bierze udział ponad 110 motocyklistów i 25 samochodów. Oprócz prób szybkościowych i sprawnościowych pojazdów uczestnicy rajdu zwiedzają zabytkowe obiekty Ziemi Sieradzkiej i opiszają ich historię.

Po raz pierwszy w dotychczasowej historii „Solińskiego lata” — wielkiego cyklu różnorodnych imprez kulturalno-sportowych — turystycznych organizowanych na terenie Bieszczadów odbył się 4 bm. pokaz lekkiego sprzętu turystycznego oraz letniej mody turystycznej. Imprezę zorganizowano na estradzie góry „Jawor” nad „bieszczadzkim morzem” w Solinie.

FWP rozszerza formy wypożyczenia w Beskidach. Jedną z nowości są wczasy typu sportowo — turystycznego. Wczasy takie prowadzi ośrodek FWP w Wiśle, w Szczyrk i w Zwardoniu. Dla amatorów wczasów sportowo — turystycznych rozbudowana została wypożyczalnia sprzętu w tych miejscowościach, oferująca namioty, skafandry, materace gumowe i plecaki.

Na czołową imprezę sezonu letniego w Trójmieście wyra-

Telefony DŁGOSZA

• Wczoraj doszło w Poznaniu do poważnych zakłóceń i długich przerw w ruchu tramwajowym. Przyczyną było zdarzenie się u zbiegu ul. Grunwaldzkiej i Jeleniogórskiej tramwaju z samochodem ciężarowym marki „Tatra”. Zawinił w tym przypadku kierowca samochodu, który nie przestrzegając przepisów o pierwszeństwie podczas jazdy.

• W Kaczorach w pow. chodzieskim wywołano z miejscowego jeziora zwłoki kilkunastoletniego Tomasza R., ucznia Zasadniczej Szkoły Zawodowej przy ZNTK w Pile, który utonął w płatek podczas kąpieli.

• W związku z burzą, która przeszła nad kilkoma powiatami, jednostki Straży Pożarnej wyzywały do kilku pożarów od wydłgaw atmosferycznych. M. in. w Chrostowie w pow. obornickim spłonęło indywidualne gospodarstwo o wartości 30 tys. zł. (b)

Do końca I dekady sierpnia

Wyż i słoneczna pogoda

Sierpień zaczął się pod znakiem słońca, pogody a nawet upałów. Termometry wskazują do 27—29 a nawet 30 st. w cieniu. Wykorzystują te dobre dni rolnicy i nasilają tempo prac żniwnych. Sierpniowi wczasowicze mają zapewne doskonałe warunki wypoczynku. Temperatura wód morskiej w Bałtyku przekracza 20 st., w jeziorach mazurskich waha się od 20 do 22-23 st. Czy ta dobra pogoda utrzyma się jeszcze nad Polską?

Synoptycy twierdzą, że tak. Oto prognoza do końca I dekady bm.: słonecznie, zachmurzenie niewielkie, okresami wzrastające i tylko lokalnie skłonność do burz i przelotnych opadów pochodzenia burzowego. Sa to zwiłkie krótkie, miejscami gwałtowne ulewne letnie. Temperatura w wielu rejonach kraju wahać się będzie od 26 do 28 st., a lokalnie do ok. 30 st. Tylko nad samym morzem ok. 24-25 st. Wiatry słabe i umiarkowane z kierunków zmiennych od południowo-wschodnich do zachodnich. Po kilku dniach może się nieco ochłodzić, ale spadek temperatury nie będzie duży, najwyżej o kilka stopni.

Sytuacja baryczna wygląda następująco: nad Europą północną

dominują układy niżowe wędrujące na wschód. Centra niżowe zalegają nad północną Skandynawią, w rejonie wysp brytyjskich oraz nad Turcją. Również miejscami nad Europą południową widać nie wielkie układy niżowe o lokalnym zasięgu. Wyż natomiast zalega nad wschodnią Polską, nad europejskim terytorium ZSRR oraz nad zachodnią Europą i Atlantykem w rejonie wysp Azorskich. Przez Polskę wędruje słaba zatoka niżowa, tzw. „worek z burzami”. Przy spadku ciśnienia i wysokich temperaturach tworzą się letnie burze termiczne ale po ich przejściu niebo znów się wypogadza i nadal jest ładnie. Po przejściu zatorów z burzami ponownie dostanie się pod wpływ wyżu, tym razem od zachodu. Cyrkulacja południowo-zachodnia i zachodnia przyniesie nieco chłodniejsze powietrze pochodzenia morskiego, ale nadal temperatura wahać się będzie od 22 do 25 st., a lokalnie powyżej tych wartości. Zapowiada się zatem dobra pogoda do końca I dekady, a nawet dłużej. Zresztą prognozy sierpniowe przewidują, że miesiąc ten będzie znacznie lepszy od lipca, który nie żałował opadów, burz i chmur...

WICHEREK

Awaria niezbyt groźna?

Dyrektor programu „Skylab” William Schneider oświadczył w piątek wieczorem, że awaria dwóch silników rakietowych pojazdu „Apollo”, który jest obecnie połączony ze stacją orbitalną, prawdopodobnie nie będzie miała takich groźnych następstw, jak początkowo przypuszczano. W każdym razie atmosfera nerwowości na Przylądku Kennedy’ego i Ośrodku Lotów Kosmicznych w Houston minęła, a 3 astronauty kontynuują program badań naukowych.

W piątek dokonywali oni przy użyciu zestawu specjalnych kamer zdjęć powierzchni Ziemi w ramach programu badań zasobów naturalnych naszej planety.

Specjaliści obliczają, że koszt przygotowania i startu załogi ratowniczej wyniosłby ponad 2 mln dolarów. Tymczasem prace przygotowujące do startu zestaw „Saturn — Apollo” trwają nadal na Przylądku Kennedy’ego. 16 sierpnia rakieta ratownicza zostanie umieszczona na wyrzutni.

PAP

Kto naprawi aparat Rentgena

Nowoczesne szpitale, ośrodki zdrowia i pracownie analityczne — diagnostyczne wyposażone są w coraz bardziej skomplikowane urządzenia techniczne. Coraz szerszym frontem wkracza do lecznictwa elektronika. Tym samym — coraz istotniejszy staje się problem odpowiedniej naprawy i bieżącej konserwacji tego sprzętu. Toteż równolegle z zakupami urządzeń leczniczych i wzrostem ich krajowej produkcji przebiegać powinna rozbudowa zaplecza naprawczego i remontowego zatrudniającego wysoko kwalifikowane kadry.

Mamy w Polsce 10 Akademii Medycznych, 8 z nich posiada własne zakłady konstrukcyjne — naprawcze precyzyjne go sprzętu medycznego. Niezależnie od nich funkcjonują Zakłady Naprawy Sprzętu Medycznego, pozostające „we władaniu” wojewódzkich wydziałów zdrowia. Pociągają to za sobą znaczne rozproszenie sił i środków: brak pomieszczeń, specjalistów, dublowane są niepotrzebnie nakłady na wyposażenie. Nierzadkie są wypadki — przede wszystkim w zakładach akademii medycznych — przeprowadzania na praw i konserwacji systemem „złota rączka” przez osoby nie będące specjalistami. Tymczasem w ostatnich kilku latach liczba kwalifikowanych specjalistów wzrosła 2-krotnie. Do starczą ich pomaturalne szkoły techniczne kształcące m. in. w zakresie elektroniki medycznej. Specjaliści z tego zakresu przygotowywani są także przez Politechnikę Warszawską i Gliwicką.

Resort zdrowia ma nadzieję, że już wkrótce zostanie za kończony etap dyskusji wokół nowego modelu organizacyjnego warsztatów naprawczych i że nastanie czas działań praktycznych. (PAP)

Pożar na wyspie Man zbrodnią?

Policja w całej W. Brytanii rozpoczęła poszukiwania trzech młodych, których podejrzewa się o spowodowanie ogromnego pożaru w ośrodku rekreacyjnym na wyspie Man, gdzie w czwartek zginęło co najmniej 51 osób. Szef policji na wyspie oświadczył, iż widziano 3 chłopców w wieku około 15 lat, którzy urządzili sobie zabawę z ogniem na jednym z tarasów zabudowań, gdzie — według ekspertów pożarnictwa — katastrofa miała swój początek. Agencje, powołując się na oświadczenia policji, twierdzą, iż nie wyklucza się, że podpalenie było umyślne.

Opinia publiczna W. Brytanii jest głęboko poruszona tragedią na wyspie Man. Za oczywisty skandal uważa się tu, że „Summerland” został zbudowany przy użyciu tak ogromnej ilości materiałów plastikowych. Chodzi tu głównie o tzw. oroglass — przezroczysty, lżejszy i odporniejszy od szkła, ale za to niesłychanie łatwopalny plastik. Właśnie z oroglassu skonstruowano zewnętrzne ściany, kosztującego 2 mln funtów budynku. Zastosowanie tego tworzywa jest sprzeczne z brytyjskimi przepisami o ochronie przeciwpożarowej.

Jak wykazało śledztwo, ogień powstał się po plastikowych ścianach przedzie niż ludzie byli w stanie zbiec z piętra na piętro. Stwierdzono również, że wiele drzwi i wyjść awaryjnych było pozamykanych na klucz.

Cały wielki, 30-metrowej wysokości budynek stanął w ogniu w ciągu 7-8 minut. (PAP)

Domy mody na jesień i zimę

Spokój i umiarkowanie cechuje projekcje przedstawione przez wielkie paryskie domy mody na zbliżający się sezon jesienno-zimowy. W dalszym ciągu lansowany jest spokojny styl klasyczny w wydaniu sportowym i romantycznym. Zgodnie z tą tendencją płaszcze zachowują powszechnie lubianą linię redingotu, wąskiego i małego lub o poszerzonym dole. Inna linia — to trapez.

Te dwie linie pozwalają na zupełną swobodę w wyborze długości płaszczy. W dalszym ciągu bardzo aktualne są np. ubiegłoroczne płaszcze — kurtki. Pod płaszcz proponuje się wygodne spodnie lub spodnie. Talia na swoim miejscu, podkreślona pasem. Ramiona zawężone wyższym wszytciem rekawa. Dekolty nie istnieją same w sobie, ale zdobia je plisy, wiazania, drapowania.

Tkaniny w kolorach charakterystycznych dla barw jesiennych nadają się na takie ubiory, to lekkie tweedy lodeny, welniane flanely, dżerseje. Do takiego stylu najbardziej odpowiednie są sznurowane półbuty, buty typu mokasyn, lub miękkie wysokie botki.

Proponuje jesienno-zimowe prezenty więc sylwetkę jak gdyby w zarysie, pozostawiając dużo swobody na inwencje, podkreślając indywidualność. (PAP)

GŁOS WIELKOPOLSKI — Poznań, ul. Grunwaldzka 19. Adres pocztowy: skrytka pocztowa 1074, 60-959 Poznań • Redaguje Kolegium: Marian Fiejsterowicz (zastępca redaktora naczelnego), Tadeusz Kaczmarek (sekretarz redakcji), Wiesław Porzycki (redaktor naczelnego), Zbigniew Szumowski, Jerzy Walasek • Telefon: 600-41 łączy wszystkie działy. Dział łączności z Czytelnikami 657-18. Redaktor naczelnego 657-18. Sekretariat redakcji 648-85. Sekretariat 654-05. Dział mialski 659-39. Redakcja nocna 436-73 i 453-31 • Wydawca: RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Poznańskie Wydawnictwo Prasowe • Biuro Ogłoszeń, ul. Grunwaldzka 19, 60-959. Poznań, tel. 659-16. Za treść i terminy druku ogłoszeń nie odpowiadamy • Reklamości nie zamówionych redakcją nie zwraca • Druk: PZG im. M. Kasprzaka — Poznań • Prenumerata: wpłaty na miesiąc (17.80 zł), kwartał (52 zł), półrocze (104 zł), lub rok (208 zł) — przyjmują za pośrednictwem blankietów PKO — RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki, ul. Zwierzyniecka 9, 60-813, Poznań, na konto PKO nr 3-6-151 oraz listonosze i urzędy pocztowe Indeks nr 35 023 D.9

Poznań bogatszy o „Tydzień“

W pierwszej dekadzie września tego roku ma się ukazać pierwszy numer wydawanego w Poznaniu ilustrowanego kolorowo, magazynu pod nazwą „TYDZIEŃ”. Obecnie w pełnym toku są prace przygotowawcze i organizatorskie. Wydanie nowego pisma stanie się istotnym wy-

ukazanie się ich własnego tygodnika.

— Własnego — to znaczy zajmującego się przede wszystkim sprawami Wielkopolski?

— Tak, lecz chodzi nam o to, by na przykładach regionu nawiązywać jednocześnie do najważniejszych spraw kraju, które i u nas i w życiu każdego innego województwa, znajdują swoje odbicie. „TYDZIEŃ” będzie pismem ponadregionalnym i jako taki musi stać się krajową trybuną Poznańskiego. Wielkopolanie otrzymają wieść z jego stutysięcznego nakładu. Poza tym, jakkolwiek rozchodzić się on będzie w całej Polsce, zadamy głównie o czytelników zachodnich województw: bydgoskiego, koszalińskiego, szczecińskiego, zielonogórskiego, wrocławskiego. Mieszkańcy naszego regionu mogą być dumni ze swej historii, jak i z teraźniejszych osiągnięć. Chcemy właśnie pokazywać te ich powody do dumy.

— Historia Wielkopolski ma piśmiennictwo niezbyt bogate. Dopiero w ostatnim czasie pojawiły się znakomite prace, z tego zakresu, między innymi profesora Jerzego Topolskiego. W jaki sposób „TYDZIEŃ” przezwycięży się do wypełnienia tej luki?

— Wprowadzamy stały dział historyczny. Nawiazaliśmy kontakt z uczonymi Poznania — historykami. W sposób popularny pokazywać oni będą wkład Wielkopolski w dzieło tworzenia państwa polskiego, w dzieło jego rozwoju, w kształtowanie świadomości narodu, jego kultury, wartości, postaw. Na co dzień nie zawsze pamiętamy, jak wiele twórczych pierwiastków wniósł nasz region do historii ogólnonarodowej.

— A wiodąca tematyka pisma?

— Współczesna społeczna z naciskiem na pokazywanie tych wszystkich czynników, które kształtują osobowość człowieka, od narodzin, aż do życia dorosłego. Pisać więc będziemy o rodzinie, szkole, placówkach oświatowych, organizacjach społecznych, środowisku pracy itp. Człowiek zatem i jego wychowanie znajdzie na naszych łamach centralne miejsce.

— „TYDZIEŃ” ma być magazynem dla wszystkich. To przesadzi zapewne o jego tematyce jak i o formach dziennikarskich?

— Naszym zadaniem będzie redagować pismo tak, by odbiorcy, o najróżniejszych potrzebach i zainteresowaniach, znaleźli w nim coś zajmującego

dla siebie. Zadbamy więc o tak najbardziej urozmaiconą tematykę. Wspomnę więc choćby o stałym dziale korespondencji zagranicznych, nadsyłanych zarówno przez zawodowych dziennikarzy, jak i specjalistów z różnych dziedzin, którzy z racji wykonywania swej profesji przebywają za granicą. Są to głównie naukowcy, ale nie tylko. Od nich to zwłaszcza spodziewamy się pogłębionego widzenia spraw szerokiego świata. Chcemy chwycić na gorąco rytm przemian w życiu różnych narodów i państw, ukazywać nowe trendy rozwojowe.

— Wyobrażam sobie, że „TYDZIEŃ” będzie nie tylko cieszyl oczy barwami, lecz także dostarczał satysfakcji w czytaniu?

— I tu przechodzimy do niezmienne istotnych spraw: formy. Pismo adresowane do wszystkich musi być jak najbardziej atrakcyjne. Preferować więc będziemy między innymi reportaże, który jest gatunkiem dziennikarskim, szczególnie przemawiającym do wyobraźni, i w którym sprawy wielkie przełamują się w jednostkowych, autentycznych losach. O najtrudniejszych sprawach trzeba będzie pisać w sposób przystępny dla każdego. Nie zapominamy też i o rozrywce. Na wysokim poziomie chcielibyśmy postawić dział humoru. Tygodnik o charakterze magazynu ilustrowanego ma do spełnienia ważną funkcję typu relaksowego. Stworzyliśmy dobrze zapowiadający się zespół redakcyjny. Zapewniliśmy też sobie stałą współpracę ze środowiskami twórczymi Poznania (tu głównie ze wspomnianymi historykami oraz pisarzami) i w innych ośrodkach, w tym szczególnie w Warszawie.

Rozmawiał:

MARCIN BAJEROWICZ

Zespół „GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO” życzy swemu najmłodszemu bratu — „TYGODNIOWI”, najpomysłniejszego startu. Jesteśmy przekonani, że od dawna przez poznaniaków oczekiwany tygodnik znajdzie uznanie w szerokich kręgach czytelników. Szczególne życzenia przekazujemy kierownictwu „TYGODNIOWI” — redaktorowi naczelnemu Mieczysławowi Skąpskiemu oraz zastępcy redaktora naczelnego Olgierdowi Białowiczowi, długoletnim pracownikom „GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO” i, do niedawna, członkom kolegium naszego dziennika. Powodzenia w Waszej odpowiedzialnej, ciekawej pracy!

„Latający Holender“ w nowej wersji



Na pływającej scenie na Jeziorze Bodenskim, w Konstancji, w NRF odbędzie się premiera opery „Latający Holender” Ryszarda Wagnera. Na zdjęciu: Efektowna scenografia do opery. Fot. — CAF

Oglądając poniekąd relacje w prasie albo na ekranie, czytajmy lub słysząc, że minister, sekretarz, czy dyrektor przyjęli Kogoś bądź pojechali. Dokąd i nieraz sobie westchną: — Takim to dobrze. Nie ma, jak byś dyrektorem (mniej nieśmiały przymierzając się do sekretarza, ministra...). Tu pogada, tam pojedzie, wzniesie toast, ówdzie wyda polecenie, wszyscy muszą go słuchać, przywiozą go, odwieżą go, o nie się martwić nie musi, robota jakoś leci, inni ją robią...

Z podobnymi reakcjami spotkałem się niejednokrotnie nawet pośród ludzi, których z racji wykształcenia i charakteru pracy nie posadzałem o tego rodzaju uproszczenia. Krytyczni wobec wszystkich go i wszystkich wokół — bekrzytuczni wobec siebie... Postrzeganie w działalności i w pracy innych — tylko stron dodatkich, przy tendencji dopatrywania się samych minusów w zajęciu, które nam przypada w udziale, jest czymś rozpowszechnionym. Nie brak ludzi przeświadczonych iż podobne poświęcenia i wysiłki, których wymagają pełnione przez nich funkcje — nie pociągają za sobą żadne zawody; w żadnym innym fachu, przy żadnym innym zajęciu nikt tak, jak oni, się nie utrudzi.

A przecież każdy zawód ma swoje kolce; każdy ma też dodatnie strony. Jeśli jednak miałbym wrazić

swoją sąd na temat: jakie są plusy pełnienia funkcji eksponowanych, odrzekłbym, iż są one nieliczne. Natomiast niosą z sobą wiele elementów sprzeczających się z pracą na wyższym kierowniczym stanowisku jest — nawet jeśli komuś wydaje się inaczej — czynność nie do pozazdroszczenia.

Nie zawsze na linii

Takiemu to dobrze?

Byłem kiedyś za granicą z polską delegacją rządową. Była to niezła sposobność poczynienia obserwacji, jakie żelazne rygory obowiązywały przewodniczącego tego grona. Jeśli nawet pomnę zasadniczą kwestię odpowiedzialności za każde wypowiedziane — do protokołu, czy poza nim — słowo, to warto uzmysłowić sobie, że poza tym wagę miał każdy jego gest, uśmiech lub jego brak. Przewodniczący nie mógł się poczuć zmęczony, nie mógł być czymkolwiek zniecierpliwiony.

Nie mnożę tu wydumanych utrapień, po to, by dowieść, iż uczestnictwo w delegacji oficjalnej, wiąże się z wieloma wyrzeczeniami. Tak jest rzeczwiście. Chodzi mi o co innego: o uzmysłowienie niektórym rodakom, że pełnienie każdej eksponowanej funkcji oznacza — w stopniu mniejszym lub większym — zmierzanie się z trudnymi obowiązkami i powinnościami. Nieraz tak trudnymi i uciążliwymi, że ewentualne zwycięstwo, związane ze stanowiskiem, przesuwają się na plan daleki.

Jeśli bowiem pominiemy przykłady dyrektorowania albo prezesowania, dotyka nas żądanie satyry na łamach „Szpilek”, gdzie ożywa jeszcze szefowie — cwaniacy i szefowie-obiboki — wypadnie przyznać: solidne wypełnianie kierowniczych funkcji, od dyrektora średniego przedsiębiorstwa włącznie, wymaga określonych predyspozycji i określonych rygorów. Bez tego w dzisiejszych czasach nie da się długo zagrzewać szefowskiego fotela.

Nie siląc się na znaczne — hierarchizowanie elementów, związanych z odpowiedzialnymi powinnościami, zważywszy przede wszystkim, że dla ludzi z kierownictwem (wszystko jedno, czy będzie to urząd rady narodowej, dyrekcja fabryki, ministerstwo, instancja partyjna) nie ma

określonych godzin, azula. Nazywa się to „nie-normowanym czasem pracy”, za czym kryją się popołudnia, wieczory, niedziele spędzane na spotkaniach, odwiedzinach dyskusjach, na przygotowywaniu niezbędnych materiałów, opracowań, itp.

Kolejnym — bodaj najbardziej ważkim — elementem składowym, związanym ze sprawowaniem kierowniczej roli, jest odpowiedzialność. Oczywiście, można poruczyć komuś wykonanie takiej lub innej pracy, oznaczyć komuś, że on sprawuje pieczę nad sprawami Iks Ygrek. Ale nie zmienia to faktu, iż ostateczna i pełna odpowiedzialność za funkcjonowanie zakładu pracy każdego typu spoczywa na barkach osoby, stojącej na jego czele.

Niejako konsekwencją przeniesionej odpowiedzialności są napięcia nerwowe, rozterki i niepokoje, towarzyszące każdemu człowiekowi, zdającemu sobie sprawę z wagi powierzonych mu zadań, jak i ze społecznych skutków ewentualnie popełnionych błędów. Lecz to nie wszystko: w grę wchodzi jeszcze takie sprawy, jak konieczność utrzymywania poziomu wiedzy politycznej i zawodowej na aktualnym, wyższym od przeciętnego, poziomie. Trochę się o autorytet, budowany nie z pomocą krzyków i drylu. Stałe liczenie się z tym, że pozostając w gronie osób na tak zwanym świeczniku, jest się bezustannie ocenianym przez otoczenie, podwładnych. Konieczność od siebie na dalszy plan własnych spraw życiowych, włącznie z fizycznymi dolegliwościami.

I to jest druga strona medalu pełnienia rozmaitych urzędowych, oficjalnych, społecznych godności, o której najrzadziej się mówi. Tak rzadko, jak o tym, że poruczenie komuś podobnych funkcji musi się wiązać z przedysponowaniem tej osoby — ideowymi, fachowymi, organizatorskimi.

Zatem, jeśli nasunie się komuś myśl, gdy czyta relacje o działalności ludzi na eksponowanych stanowiskach, „takim to dobrze” — niechże pomiaruje się co nieco i pomyśli: czy rzeczywiście? i czy, poza chęcią szczera, on potrafiłby tamte osoby zastąpić? wypelnić ich w s y s t e m e powinności, nie tylko te reprezentacyjne?

I refleksja końcowa. Z pewnością mieliście sposobność wysłuchać zwierzeń kogoś, kto kiedyś pozostawał w waszym otoczeniu, a następnie awansował, być może bardzo wysoko. Otóż te osoby na ogół jednakowo tęsknią do spokojniejszego, nieobciążonego wielką odpowiedzialnością, żywota: gdy dla rodziny ma się czas, i spać można spokojnie.

PIOTR ŻYCKI

Kiedy w 1578 roku Imię Wojciech Oczko, lekarz nadworny i sekretarz Królów Stefana Batorego i Zygmunta III Wazy wydał na piśmie po polsku naukowy traktat lekarski pt. „Cieplice”, w którym — określił zasady leczenia balneologicznego, postużył się przykładem znanych już wówczas wód iwoniczkich. W niespełna trzy wieki później Józef Dietl, wybitny polski uczony i lekarz balneolog, wydał o zdroju iwoniczym siedem wielkich prac, zaliczanych do światowych osiągnięć medycyny, w których nazwał Iwonicę „księciem wód jodowych”. Na dante takiej nazwy podkarpac kim wodom mineralnym było nie byle jakim wyróżnieniem, skoro wiemy, iż w tamtych czasach wszystko co nie kończyło się na „baad” było z reguły niedoceniane. Ale tak już w życiu bywa że cudze się chwali a swego znać nie chce.

IWONICZ DOBRY NA WSZYSTKO

Kiedy u nas wychwalano obce kurorty, francuscy lekarze za niezrównane uzdrowisko uznali np. leżące niedaleko Iwonicy, zagubione w górskich lasach — Wapienne, które rego szczawiu — według ich mniemania — miały być szczególnie pomocne w leczeniu „wstydliwej choroby” i stały wysyłano tu na pobyt wysokich oficerów armii napoleońskiej.

Kolejna kariera „księcia wód jodowych“

Iwoniczowi, choć wiadano, że jego źródła alkaliczne są niezrównane w leczeniu chorób reumatycznych, układu krążenia, przewodu pokarmowego oraz nerwów — długo wypaść czekać na powstanie właściwego kapieliska. Dopiero z początkiem ubiegłego wieku wybudowała tu pierwsze jodowe obiekty przedsiębiorca rodzina Załuskich. A kiedy takowe stanęły — Iwonicz stał się od razu nagle niezwykle modnym kurortem. Jego źródła wyniosły go nawet do kart wielkiej literatury i poezji.

Był to albo i nie był „zbieg okoliczności”. Oto w 1839 roku stanowisko lekarza w Iwoniczu-Zdroju objął Józef Pol, który często zapraszał do siebie swojego sławnego brata — Wincentego. Piękno przyrody uzdrowiska tak urzekło wielkiego poety, że dał temu wyraz w „Pieśni o ziemi naszej” a codziennie wydarzenia z życia iwonicznego uzdrowiska postużył mu następnie do tworzenia powieści „Nieśli sa ludzie”.

Potem przyszedł czas, który mógł zburzyć urok kurortu. Ludzie dowiedzieli się do czego

go można wykorzystać ropę naftową, która właśnie w tej okolicy samoczynnie wypływała na powierzchnię ze szczelin skalnych. Kopane w krośnieńskim pod kierunkiem Ignacego Łukasiewicza pierwsze na świecie kopalnie nafty nie ominęły najbliższych okolic Iwonicy. W samym zdroju wyналаza lampy naftowej zbudował nawet rafinerię ropy naftowej. Jej niezbyt duża działalność nie zdewastowała na szczęście środowiska, dość szybko wyczerpywały się (płytkie) tu złoża naftowe. Nafta z jej „byznosem” nie przeszkodziła rozbudowie sanatoriów domów wypoczynkowych, pensjonatów...

WIELKIE INWESTYCJE

Dopiero po wyzwoleniu wielka inwestycja wodociągowa, biegnąca aż spod Góry Cergowej, niedaleko Dukli zaczęła rozwiązywać wodny problem Iwonicy. a w ostatnich trzech latach zaczęły tu powstawać nowe wspaniałe obiekty lecznicze. Wybudowali piękne sanatoria górniczy węgla i nafty, spółdzielczość inwalidzka, bu-

dują hutnicy i siarkowcy; przymierzają się do podobnych inwestycji jeszcze inni. Ruszył też hojnie kieszonkowy mecenas kurortów — Państwo. Przedsiębiorstwo „Uzdrowiska” Właśnie przystępuje ono do budowy w Iwoniczu największej w kraju warzelni leczniczych soli jodobromowych, znanych powszechnie jako „sól iwoniczka”.

Z chwilą zainstalowania w Iwoniczu aż 24 nowych urządzeń warzelniczych, produkcja słynnej „soli iwoniczkiej” niemal się podwoi i wynosić będzie 1,2 mln kg rocznie. Również w Iwoniczu przygotowuje się budowę nowego, jednego z najnowocześniejszych w Polsce i Europie zakładów przyrodolecznictwa, zdolnego udzielać ponad 2 tys. zabiegów na dobie, m.in. w postaci specjalnych kąpiel kwasowogłowych i borowinowych fizyko i kinezoterapii i wielu innych przyrodolecznictwa rehabilitacyjnych zabiegów. Otrzymają też Iwonicz niezbędne mu nowe

Dokończenie na str. 4
LESŁAW KOLIJEWICZ



Letnie zabawy nad jeziorem w Powiatowym Ośrodku Sportu Turystyki i Wypoczynku w Wolsztynie.

Fot. — H. Kamza

Statystyka ma głos

Kina w impasie?

Czy telewizja zagraża kinom? W krajach zachodnich twierdzi się, że jeśli była wyraźna konkurencja dla kin w pierwszych latach swego rozwoju, to obecnie znajduje się w odwrocie. Inwazja reklamy na mały ekran, wciskająca się w każdy program i w każdy film, przysporzyła dochodów businessmenom, ale zarazem zniechęciła do TV najbardziej zagorzałych jej zwolenników. Kina za częły odzyskiwać marnotrawnych widzów, oddalając od siebie w wielu wypadkach widmo plajty.

Jak dotychczas nie nie wskazuje na to, by nasza rodzima reklama w podobny sposób opanowała telewizyjny ekran. Programy rozrywkowe i filmy jednakże pozostawiają wiele do życzenia, tak, że trudno im przypisywać zdolność skutecznego przeciągnięcia amatorów kina na swoją stronę.

Jeśli zatem — a tak przynajmniej dowodzą statystycy — obserwujemy zmierzch kin, na pewno nie tylko telewizja jest tego główną przyczyną. Faktem jest bowiem, że poważnie spada liczba kin tak w mieście jak i na wsi. Czynne w zeszłym roku 2972 kina w Polsce, to raptem trzy czwarte ich sieci z roku 1965. W ciągu ostatnich siedmiu lat na 1000 obywateli naszego kraju liczba miejsc w kinach skurczyła się z 23 do 17. Tendencja ta utrzymuje się nadal zwłaszcza na wsi, gdzie w zestawie

niu z r. 1970 ubyłoby blisko 22 proc. kinowej sieci. Nie tylko tej stałej — w regresie znalazły się również kina objazdowe, których ubyłoby bez mała 4 proc. Nic nie upoważnia do wyciągnięcia wniosku, że nagle ludzkość wiejską przestała interesować filmy — przeciwnie, każdorazowa wizyta „kina na kółkach” wciąż ściąga tłumy widzów. Przyczyny impasu są bardziej obiektywne: wymieniamy się wśród nich na pierwszym miejscu zły stan techniczny budynków kinowych oraz brak środków na remonty i konserwację.

Regres widać i w szeregach kinomanów. Widownia kin na liczyli ich w ub. roku 136 milionów, zatem o 41 proc. mniej niż w roku 1957, kiedy to padł prawdziwy rekord: 231 milionów widzów! Od tego właśnie rekordowego roku następuje systematyczny spadek widzów w kinach, przy czym jest on większy na wsi niż w miastach. Zmniejszyły się też wpływy ze sprzedaży biletów o 3,8 proc. w porównaniu z rokiem 1971. Statystycy wymieniają trzy przyczyny kurczenia się liczby kinomanów: likwidację kin, szczególnie na wsi, ich zły stan techniczny i w pewnym stopniu konkurencję telewizji.

Z pewnością nie są to przyczyny jedyne i nie bez racji warto są głębszej analizy. W miarę bowiem upływu czasu i usprawniania gospodarki na-

rodowej, sprawa wolnych godzin obywatela — równoległe ze skracaniem tych przeznaczonych na pracę — przybierać będzie na ostrości. (PAI)

Pewien kryzys kin obserwuje się także w województwie poznańskim, gdyż w ostatnim 5-leciu filmy oglądało tu o około 4 miliony widzów mniej niż poprzednio (71 milionów), ale porównując z krajem jest to spadek frekwencji niższy o całe 5 procent. Decyduje o tym zapewne niezły standard kin oraz starania repertuarowe. Obserwuje się też w naszym regionie pewien wzrost frekwencji na filmach produkcji polskiej i radzieckiej przy równocześnie niewielkim, lecz wyraźnym spadku liczby widzów na filmach produkcji zachodniej.

Zmalała, i to aż o 25 procent, liczba kin wiejskich, tych IV kategorii, wyświetlających filmy z kopii wąskotaśmowych. Nie wytrzymały one konkurencji telewizji. Film „ratuje się” kolorem, panoramą, długim i atrakcyjnym metrażem, który stanowi skuteczną konkurencję dla telewizji. Filmy te są jednak drogie, widzowie płacą za nie znacznie wyższe niż kiedyś ceny biletów, stąd też spada frekwencja na widowiskach w mniejszym stopniu obniżyły wpływy kasowe kin niż można by sądzić, choć i tutaj tendencja spadkowa jest wyraźna. (kos)

Refleksje z placów budowy

Korespondencja własna z Berlina

Do stolicy NRD Berlina napływa w tym roku szczególnie duża fala turystów. Sezon trwa w całej pełni. Nic więc dziwnego, że i do mnie zgłaszają się przyjaciele i znajomi, z którymi wypada odbyć przejażdżkę samochodem po tym wielkim mieście. Dla nich jest to przede wszystkim ciekawy i przyjemny spacer, dla mnie pouczająca i pożyteczna wędrowka po coraz to nowych dzielnicach Berlina. Jest to dobra okazja do lepszego poznania miasta, szczególnie zaś wielkich terenów budownictwa mieszkaniowego.

Berlin stanowiący stolicę naszego zachodniego sąsiada jest bowiem wielkim zagłębiem przede wszystkim budownictwa mieszkaniowego. I to wykonywanego nowoczesnymi — szybkimi metodami, w wysokim stopniu zmechanizowanymi. Niemal tuż w centrum, w samym jego pobliżu, z wielkich platform ciężarówek smukłe dźwigi przenoszą na budowę bloków mieszkalnych segmenty do montażu. Przeglądając się przy pracy całego skomplikowanego aparatu budowlanego wydaje się, że tempo jest bardzo wolne. W rzeczywistości jednak praca jest bardzo dobrze zorganizowana, systematycznie prowadzona i trwa bez przerwy od pierwszej do ostatniej minuty zmiany. Przy bliższym przyjrzeniu się uderza przede wszystkim ogromna całość każdego działania, każdego ruchu robotnika i maszyny. Nie słyszy się tak charakterystycznych na naszych budowlach nawoływań i krzyków, nie ma hałasu, nerwowości. Wszystko odbywa się w jakimś fascynującym skupieniu, czuje się atmosferę pracy i tworzenia.

I jeszcze jedno. Widziałem w ciągu mojej nie tak krótkiej pracy dziennikarskiej chyba parę tysięcy placów budowy. Większość z nich sprawiała wrażenie biblijnego chaosu, z którego tylko Pan Bog mógł stworzyć coś mniej więcej rozsądnego w rodzaju naszego świata. Dlatego budzą mój szacunek i podziw place budowy tutaj, w NRD. Równo ułożone sterty desek, wygładzone przy my piasku, prostokąty wyrównanych worków cementu starannie okryte przezroczystymi sił szcztynami powłokami. Nawet kilka tradycyjnych stalowych tacek stoi, jeśli nie są używane, w karnym jak na paradyzie szeregu. Nic nie powstaje tutaj z samego entuzjazmu i z tego co właśnie jest pod ręką lecz z ludzkiej myśli

i człowieczej działalności. Nie ma tutaj ani miejsca ani potrzeby chwytania się tak u nas chorobliwie apologetyzowanego „sposobu” cwaniactwa przy wykonywaniu pracy. Cwaniactwa, które raz zdziała cuda dla ogólnego dobra, a ty się raz służy jednostce i jej egoistycznym korzyściom kosztem społeczności. W takiej atmosferze praca nabiera prawdziwego i głębokiego sensu umoralniającego, kształtuje całą postawę życiową człowieka. Czyny z niego istotą pracującą nie tylko dla uzyskania niezbędnych środków materialnych do życia, ale dzięki jego twórczemu działaniu społeczeństwo ceni go i gwarantuje niezbędne poczucie stabilnej pozycji.

Tyle refleksji ze spacerów po berlińskich placach budowlanych. Przepraszam, jeszcze jedna. Nie ma tutaj tak żałośnie wyglądających bud skleconych z desek, cherlawych baracków, cygańskich wozów, w których robotnicy koczują w przerwach śniadaniowych, czy w czasie deszczów. Z okna pokoju, w którym piszę tę korespondencję, widać rozległy plac budowy. Na jednej jego krawędzi, na stalowej kracie, stoi z boku podobny do pasażerskiego wagonu kolejowego budynek. Okna są prawie identyczne jak w wagonach. Szeroki na około 8 do 10 m, składa się z około 3-metrowych segmentów, które tworzą dowolnej długości pomieszczenie. Polakierowany na czarno-pomarańczowy kolor stanowi on na budowie barwny, estetyczny akcent. W środku estetyczne fotele, pomieszczenia czystości, stołówki, piękne natryski, kabiny szatni. Prawie wszystko ze sztucznych tworzyw, barwne, czyste, funkcjonalne i estetyczne tworzy at-

mosferę spokoju, stwarza doskonałe warunki do wypoczynku. Ach, gdyby tak u nas!

Wiem, że bardzo wielu pracowników i robotników naszego budownictwa odwiedza NRD. Wiem, ale wątpię czy wielu z nich przygląda się temu co dzieje się tutaj na placach budowy. W większości ich studia nad życiem naszych sąsiadów upływają na wędrowkach po sklepach i intensywnym przypominaniu sobie tematyki w zakresie mnożenia przez pięć. Nie robiłbym z tej sprawy problemu, gdybym wiedział na pewno, że pamiętają oni, iż tutejsi pracownicy budownictwa chodzą do tych sklepów po bardzo solidnej, zorganizowanej, dobrej pracy. Zwiedzać bowiem obce kraje to nie tylko przyjemność, ale obserwacja innych ludzi jak pracują i snucie refleksji. Nie bądźmy zarozumiali i nie usprawiedliwiamy się zbyt szybko obiektywnymi trudnościami z teraźniejszości ani też z przeszłości. Ta ostatnia należy już do historyków — bo mądre porzekadło dobrych administratorów mówi: „Co było a nie jest nie pisze się w rejestr”. A my musimy naszą pracę pisać rejestr nowej Polski. Polski lat dwutysięcznych.

HENRYK TYCNER

Na zdjęciu: fragment reprezentacyjnej arterii Berlina — Karl-Marx-Allee.

Fot. — CAF



Kolejna kariera

Dokończenie ze str. 3

obiekty pomocnicze: kulturalne, handlowo-usługowe itp.

ZA IWONICZEM — NASTĘPNE...

Ziemie Rzeszowską można utożsamiać z czymś duszą zapagnie: dla jednych może być ona zagłębiem siarki, dla innych turystycznym „rajem”. Rzeczywiście hojna i bogata jest tutejsza przyroda. W ponad 150 miejscowościach Rzeszowszczyzny wypływają spod ziemi cenne źródła o wszelkich możliwych składach mineralnych; w bieszczadzkich rejonach Rabego i Czarnej występują np. unikalne w Europie szczyty arsenowe a na całym paśmie Beskidów — o różnym natężeniu szczyty wodorowęglano-chlorowo-sodowo-żelazisto-siarko-wodorowe z naturalnymi ładunkami potasu, wapnia, sodu, manganu, chloru i dwutlenku węgla. Słowem — cała niemal tablica pierwiastków ukryta jest tu w podziemnych źródłach.

CO SIĘ IMĆ PANU OCZKO NIE ŚNIŁO...

Wszystkie te wody będą coraz lepiej wykorzystywane. Obok Iwonicy — „księcia wód jodowych” — rozbudowują się aktualnie uzdrowiska w Rymgnowie, Horyńcu (tu najbardziej lubił zażywać kąpiele król Jan III Sobieski) a także Wysowej. Reaktywowane są małe źródła jak np. w Wapienem, Brzozowie, Nieborowie i in. Ale to wszystko to dopiero „prolog”.

Zgodnie z uchwałą Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie o utworzeniu „Wschodniobeskidzkiego obszaru chronionego krajoobrazu” oraz specjalną decyzją Prezydium Rządu o zagospodarowaniu Bieszczadów — ten piękny górski region przekształcony zostanie w największe polskie „zagłębie” regeneracji sił i zdrowia, wypoczynku i turystyki. Powstaną więc liczne wielkie ośrodki sanatoryjno-lecznicze i profilaktyczno-wypoczynkowe, w których — łącznie z turystami — regenerować będzie siły co najmniej 5 mln osób w roku.

O tym nie mógł marzyć nawet Imć Wojciech Oczko, lekarz nadworny dwóch królów, kiedy tworzył wielki traktat pierwszyh na świecie zasad balneologicznego leczenia.

LEŚLAW KOLIJEWICZ

Do robnym i kruchym dziewczynom o poważnych oczach nie powinny się zwiadywać ciężkie narzędzia zbrodni złane krwią, krawędzie metalu, do których przylgnął kosmyk włosów. Nie powinny, jeżeli nawet te dziewczyny grają rolę So nieczki w studenckim przedstawieniu „Zbrodni i kary”. Nie jest również właściwe, aby na ulicy, w tramwajach i poczekalniach przyglądały się natarczywie mężczynom, których głowy noszą ślady blizn. Kasia jednak ma ten zwyczaj nabyty w okresie, gdy w jej zespole dobiegały końca próby sztuki opartej na powieści Dostojewskiego. I tylko pozornie nie ma to nic wspólnego z zagadnieniem średniej szybkości pociągu na nasypie, który przecina miasto i oddziela centrum od dzielnicy, gdzie Kasia wynajmuje pokój w dwupiętrowej willi.

Ostatnie próby przeciągały się zawsze do późnych godzin. Nie mieli własnej sali, byli więc uzależnieni od wielu okoliczności. A generalna przeciągnęła się do jakoś po północ. Natychmiast po zakończeniu wszyscy rozbiegli się. Wielu miało ranne wyklady i ćwiczenia, wszyscy chcieli odpocząć przed jutrzejszym dniem. W sąsiedztwie Kasi nikt nie mieszkał, wypadło jej wracać samej. Można było czekać na nocny tramwaj, ale droga nie by



EWA NAJWER

Spotkanie pod mostem

(OPOWIADANIE)

ła długa, prędzej by zaszła. Na takśówkę już by nie starczyło.

Spieszyła się, ale mimo to wychodziła ostatnia. Musiała zaparkować do torby suknię Sonieczki, żeby dokonać w niej ostatnich poprawek. Docisnęła bagaż żelazkiem. Torba jednak już nie dała się zapiąć.

Najkrótsza droga prowadziła aleją z poczwornymi rzędami drzew, gdzie światło wysokich lamp rozpraszano się między bezlistnymi jeszcze o tej porze gałęziami, nie rozjaśniając głębokich wnęk w żywopłotach i zarostach. Lekka pochyłość sprowadzała pod most kolejowy, a stamtąd wystarczyć łukiem ominąć cmentarne wzgórze, aby po paruset metrach znaleźć się w domu.

Kasia szła bardzo szybko. Topole wydzielaly zapach smółki nagrzanej w dzień słońcem. Z jakiejś bramy wybiegł na środek alei łaciły biały pies, zatoczył

łuk i zawrócił. Para zakochanych zajęta tylko sobą siedziała w głębokim cieniu. Kasia trzymała się samego środka, najlepiej oświetlonego, i to jej pozwalało widzieć daleką głębię alei. Mimo to dopiero z bardzo bliska dostrzegła siedzącego na ławce samotnego mężczyznę. Nie patrzył w jej stronę. Łokieć oparł o poręcz, a głowę na dłoń. Widziała tylko jego silne barki; cienka wiatrówka z polyskującej tkanki miała podniesiony kołnierz aż po uszy.

Skreśliła lekko w lewo, żeby mężczyźnę zostawić jak najdalej po prawej stronie, już widziała przed sobą, choć oddalone o dobre sto metrów, oświetlone przejście pod mostem. W tej samej jednak chwili nagle zgąsto światło. Zgasły wszystkie lampy uliczne, znikł odbłask reklam, przestały błyszczeć rzadkie światła mieszkań. Wszystko rozplynęło się w ciemności zdyszaną oddechem dudniącego gdzieś w dali

pociągu. Niebo było bez księżycy i bez gwiazd. Kasia dłuższą chwilę szła zupełnie na ślepo za nim żrenice nauczyły się odróżniać ciemne od czarnego. Zapadła też niespokojąca cisza, bo u miłki! szum lampy rękawicowej, pozornie niezauważalne brzęczenie. W tym najbliższym kręgu ciszy usłyszała idące za sobą ostrożne kroki. Nakazała sobie spokój, nogi jednak same niosły ją coraz szybciej po pochyłości. Już prawie biegła. Dudnienie pociągu było coraz bliższe. Obejrzała się. Widziała za sobą czarną ruchomą sylwetkę. Kroki zagłuszał rosnący łoskot, ale czuła, że tamte kroki są szybsze niż jej i że nie uciekną. Potknęła się, gataż krzewu uderzyła ją w twarz; skreśliła bardziej w prawo, na jezdnię. Ciężka torba uniemożliwiała szybki bieg, przełożyła ją z prawej do lewej ręki. W tym samym momencie, kiedy ogłuszył ją huk przetaczającego się nad

Coraz częściej oficyny wydawnicze, a PIW przede wszystkim, zaskakują nas edycjami na najwyższym poziomie, tak od strony treściowej, jak sztuki drukarskiej stojące się prawdziwymi rarytasami.

Pięszczę oło w dłoniach dwa tomy, ślicznie graficznie opracowane przez Ryszarda Świętochowskiego, opracowane i wstępem poprzedzone przez Janusza Odrowąża-Pieniążka, a pod redakcją ogólną Wacława Zawadzkiego — „Moje wędrówki po obczyźnie. Paryż” Karola Frankowskiego. Nie za wiele wiemy o autorze, a jeśli i tak, to nic ciekawego. Zaczął pisać i najlepsze swe dzieła wydał po francusku pod pseudonimem Kajetana Niepowie, był pułkownikiem armii zaborczej w dniach powstania listopadowego, lojalista zawsze — jednak, gdy zaczął pisać po polsku, okazał się nie być mistrzem tego języka; tekst jego powstał przed 120 laty, przemawia i dzisiaj jędrnością, swobodą, perfekcją. Doskonale czyta się te zapiski paryskie, którym mało chyba równych nawet w literaturze francuskiej, imponuje znajomość tego miasta, zdolność oddania tła, doskonała charakterystyka typów, niekiedy poetycka aura, zawsze świeża obserwacja, chwytanie istoty zagadnienia, opis misterny, czasem wręcz perswazyjny w słownictwie, w po równaniach, stylu.

W serii „Życie codzienne”, coraz więcej książek pióra polskich autorów, ukazujących nasze życie codzienne w różnych okresach historii. Ewa Maleczyńska, która tak

silnie związała się z Wrocławiem i Śląskiem, publikuje tom pt. „Życie codzienne Śląska w dobie odrodzenia”, w opracowaniu graficznym Jolanty Barącz i Ryszarda Świętochowskiego. Autorka w pracy tej, dedykowanej swemu zmarłemu mężowi, zajmuje się głównie wiekami XV i XVI, ale niekiedy sięga tak w czas wcześniejszy jak i późniejszy dla uwypuklenia pewnych faktów czy zjawisk. Tętno iście pracą objęty jest cały Śląsk w ówczesnych granicach.

Z książką na ty

Bibliofilom ku uciesze

W okresie ścierania się nowych idei ze starymi, w różnych odbiciach czasu zależnie od środowisk, zawodów, typu wykonywanej pracy itp. Coraz ciekawiej rozwija się inna seria — „Ludzie żywi”, cykl monografii popularnych o ludziach wybitnych. Ostatnio znów otrzymaliśmy z tego zakresu aż trzy nowe pozycje.

Przepracowany i poszerzony dociera do czytelnika tom **Juliana Krzyżanowskiego** — „**Henryka Sienkiewicza żywo i sprawy**”, wspaniała opowieść, gdzie, jak podaje to autor we wstępie, pokrywa się „legenda, twór uczuciowy, i historia, twór intelektualny”, a co jest przywilejem tylko ludzi naprawdę wybitnych. Autor uzupełnia poprzednie wydania nowymi

relacjami, wynikami niedawnych odkryć. I tak naświetla bliżej stosunki przyjacielskie ze Stanisławem Witkiewiczem, stanowisko autora „Trylogii” wobec głośnego procesu Stanisława Szczepanowskiego, wreszcie romansową historię z Basią Mańkowską z Podola. Pięknie to napisana książka, dowód, jak wybitni naukowcy, nie obniżając lotów, potrafią pisać tak przystępnie i interesująco, by trafić do bardzo szerokiego odbiorcy. Warto zarazem powiado-

nić czytelników tej rubryki, że równolegle ukazał się również pióra **Juliana Krzyżanowskiego** tom monograficzny „**Twórczość Henryka Sienkiewicza**”, gdzie entuzjaści twórczości autora „Krzyżaków” znajdują możliwość pełniejszego zapoznania się z jego twórczością, ukazaną przez największego znawcę w tej dziedzinie i erudyte, jakim jest Julian Krzyżanowski.

Wracając do serii „Ludzie żywi”, można wróżyć, iż bestsellerem stanie się tutaj z całą pewnością książka **Ewy K. Kossak** o najbardziej fascynującej kobiecie swego czasu — „**Dagny Przybyszewskiej — zblakana gwiazda**”. Temat rzeczywiście wspinał się na biografię dokumentalną. Biografię o kobiecie,

którą wpływ na sztukę swego czasu był nie tylko ogromny, ale wręcz nieobliczalny. Nazwiska Strindberga, Przybyszewskiego, Stanisława i Wincentego Korab-Brzozowskich, Tadeusza — Zelenieckiego-Boya i dziesiątków innych łączą się z tą sylwetką Norweżki, demonicznej, jak chcą jedni, uwodzicielskiej, jak twierdzą inni, ale przy tym wybitnie inteligentnej, rozkochanie w sztuce, rozumiejącej ją, inspirującej. Krótkie, zaledwie 34-letnie życie, a jakże ogromna jego skala. Któż o niej nie pisał, któż jej nie malował: Munch, Wyspiański, Vigeland (rzeźba)... Wiele wierszy jej poświęcili zakochani w tej fascynującej kobiecie poeci, wiele wspomnień, często jeszcze nie opublikowanych, o niej napisano. Z niemałym trudem Ewa K. Kossak zbierała po świecie wszystko, co łączy się z postacią Dagny, a co w 70 lat po jej śmierci staje się możliwym do opublikowania bez urażenia czyichś uczuć.

Henryk Swolkień zajął się z kolei od innej strony, ale niemniej pociągającą postacią. „**Robert Schumann**”, genialny artysta, zmarły przedwcześnie w domu dla obłąkanych, jeden z największych kompozytorów, twórca, w którym człowiek i artysta zepolili się w jedno bez reszty, romantyk, a jakby wbrew prawdzie swej epoki, żyjący miłością do jednej tylko kobiety, ojciec ośmiorga dzieci, muzyk, który w dźwięki wplątał najżywszą poezję, wielki nowator.

EUGENIUSZ PAUKSZTA



Miast podręczników?

Notatka w „Głosie Wielkopolskim” z 24 lipca br. pod tytułem „Lepsze zaopatrzenie w podręczniki”, zmusiła mnie do refleksji. Moim zdaniem autor zbyt optymistycznie ocenił zaopatrzenie młodzieży w podręczniki szkolne. Brak przecież (co autor sam zaznacza) podręczników pomocniczych — i to do przedmiotów tak ważkich, jak matematyka, geografia, fizyka czy preferowane w tej chwili języki obce.

Tuż naczyłem sobie ten stan brakiem papieru lub mocy przerobowych drukarni. I oto nagle zwątpiłem w logikę mego dotychczasowego myślenia. W kilku śródmiejskich księgarniach ujrzałem na wystawach wyeksponowane dzieło pod tytułem „**Urszula Sipińska**”. Wydawca — Polskie Wydawnictwo Muzyczne — postarał się o to, by wydanie otrzymało estetyczną okładkę, piękny papier i bogate ilustracje. Cena przystępna — 7 zł. Nakład 50 000 egzemplarzy. Bohaterka jest piosenkarką. Młodych ludzi, parających się śpiewem i gitarą mamy w Polsce co najmniej kilkuset. Czy Polskie Wydawnictwo Muzyczne uszy skłóci w ten sposób będzie propagować?

Nie przesadzajmy. Trochę rozważ i zdrowego rozsądku powinny cechować także działalności Polskiego Wydawnictwa Muzycznego.

Z. RYBACKI
Poznań

„Poznańskie wspominki”

Omawialiśmy niedawno na łamach „Głosu” „Poznańskie wspominki”, pisaliśmy także o tej cennej książce w innych publikacjach. W związku z tym Wydawnictwo Poznańskie, dzięki któremu zbiór wspomnień o Poznaniu z czasów 20-lecia międzywojennego trafił do rąk czytelników, przekazało nam list **Lubomira Smyczyńskiego z Katowic**. List ten publikujemy w całości:

Przejazdem zatrzymawszy się w Poznaniu nabyłem „Poznańskie wspominki”. Ze wzruszeniem przeczytałem je jednym tchem, na wakacjach. Wruszenie to pogłębiły wspomnienia o moim przyjacielu **Kostku Troczyńskim**. Jestem chyba jednym z ostatnich, którzy widzieli go na wolności.

Rozmawialiśmy wówczas u „Plastyków” w Krakowie o rzeczywistości okupacyjnej. Mimo częstych łapanek i licznym wieści z Oświęcimia, nie bardzo wierzyłem w ich prawdziwość. Po prostu był zbyt dobrym człowiekiem, aby dać wiarę czemuś takiemu.

Spotykaliśmy się wtedy dość często, wymieniając wiadomości z radia i prasy codziennej. Pewnego razu opuściliśmy kałwarię, bowiem żona przygotowała tradycyjne poznańskie pyzy. Namawialiśmy go gorąco, by poszedł do nas na ten skromny posiłek. Niestety, nie postuchał, tłumacząc się, że jest z kimś umówiony i musi jeszcze pozostać.

W chwili po naszym odejściu zajęła buda policyjna, która zabrała wszystkich mężczyzn. Niewiele z nich przetrwało. Wkrótce nadeszła wiadomość o śmierci **Kostka z Oświęcimia**. Wątpiłem, czy organizm zapewne nie wytrzymał obciążenia okropności. A może szok był zbyt silny, gdy zobaczył to, w co nie chciał uwierzyć? W przyszłym wydaniu „Wspominek” należałoby chyba uzupełnić wzmiankę o Tro-

czyńskim podając, że i on był jedną z ofiar hitlerizmu.

Poza tym jako maturzysta „**Marcinka**” odczułem brak informacji o tej zasłużonej szkole. Co za wspaniałe typy profesorów utrwalili się w mej pamięci! **Gryziński** — postać jak z portretu — filolog kontynuujący dzieło Homera w jego języku i palący lampkę oliwną przed domowym ołtarzykiem Zeusa. Dyrektor **Borzucki**, opiekun młodzieży o złotym sercu, mówiący po łacinie równie dobrze jak po polsku. Wspaniały romanista „**Lelio-Radames**” — **dr Rzycki**. **Dr Dedio** — budzący miłość do Tatr. **Miętkiewicz** — późniejszy dyrektor polskiego gimnazjum w Bytomiu, a po wojnie pierwszy prezydent polskiego Bytomia. **Klemens Hamer**, wykładający historię na poziomie uniwersyteckim. A wśród uczniów w mojej klasie: **Tadeusz Breza**, **Konstanty Troczyński**, **Włodzimierz Dworaczek**, **Mieczysław Piekarski**.

I tylu innych. Z młodszych — **Kiedacz**, pułkownik pod Monte Cassino. Były zjazdy rocznicowe, miało być wydawnictwo pamiątkowe, projektowano koło absolwentów.

Posiadam manuskrypt wierszy **Kostka Troczyńskiego**. Interesował się nimi **Tadeusz Breza**. Zmarł, nie zrealizowawszy zamiaru wydania ich. Może Wydawnictwo Poznańskie opublikowałoby te niezbrane utwory jednej z najwybitniejszych postaci polskiej krytyki i teorii literatury?

LUBOMIR SMYCZYŃSKI
Katowice

Ciągle ten sam błąd

Przechodziłem przed kilkoma dniami ul. Szmarzewska. Po drodze mijalem gmach Liceum Medycznego. Jakież było moje zdziwienie, gdy na tablicy wiszącej nad wejściem do budynku przeczytałem, iż jest to liceum imienia **Marii Curie-Skłodowskiej**.

Jestem przekonany, że prawdziwe określenie powinno brzmieć „**Marii Skłodowskiej-Curie**”, bo nasza sławna uczona najpierw znana była jako **Skłodowska**, a dopiero po ślubie dobrała sobie nazwisko męża — **Curie**.

MARIAN KOSICKI
Poznań

Przejsie do... śmietnika

Od niedawna mieszkańcy pl. Waryńskiego mają wygodne przejście nad Rusałkę. Ułatwia to tunel pod torami, na przedłużeniu ul. Botanicznej. Mimo iż przejście to czynne jest już od paru miesięcy, nie uporządkowano terenu ani przed nim, ani za nim. Botaniczna jako była kępską ulicą, tak pozostała do dnia dzisiejszego, zwłaszcza w rejonie tuż przed tunelem. Natomiast bezpośrednio za nim zaczyna się śmietnik — sterty ziemi i gruzu, cuchnące bajoro z pniemi ściętych drzew. Samo dojście do jeziora Rusałki, to wąska ścieżyna między krzewami.

W moim przekonaniu, jeśli już zrobiono tunel, należało uporządkować teren po obu jego stronach. Był na to czas. Tymczasem ktoś doszedł tu do przekonania, że wystarczy przejście i sprawę uznał za zakończoną.

ZBIGNIEW MACIEJEWSKI
Poznań

Im krótszy list do redakcji tym większe ma szanse druku. Anonimów nie publikujemy. Za strzegamy prawo skracania korespondencji. Nasz adres: „Głos Wielkopolski” — skrytka pocztowa 1074 — 60-959 Poznań.

Niedawno powrócił do kraju **Arkady Fiedler** z kolejnej wyprawy do Ameryki Południowej, którą odbył w towarzystwie przyjaciela, dra **Mariana Abrahama**. Naładowany jak zawsze wrażeniami z podróży, pisarz podzielił się nimi z synem — **Arkadym Radosławem**. Jego drugą relację drukujemy poniżej.

Siedzieliśmy we trójkę, mój ojciec literat **Arkady Fiedler**, jego przyjaciel, dr **Marian Abram** i ja, jedząc obiad w restauracji. Sznyceł nie smakował. Ojciec westchnął:

— Ech, chciałoby się na polski statek.

— Święta prawda — zawtórował dr **Abram**. — Na statku jedzenie zawsze pyszne, świeże powietrze...

— A te miłe nastroje, twórcze rozmowy?

— A uroczyste marynarze, a kapitan?

— Także pasażerowie, bardzo przyjemni.

Mówili o ostatniej podróży statkiem m/s „**Zeromski**” do Ameryki Południowej. Notowałem ich rozmowę.

M/s „**Zeromski**”. Jednostka Polskich Linii Oceanicznych. Statek

handlowy, drobnicowy. Ośiem tysięcy ton stali, sto kilkadziesiąt metrów długi. Na jego pokładzie **Arkady Fiedler** i **Marian Abram** pływali blisko trzy miesiące.

Duszą i mózgiem „**Zeromskiego**” był kapitan **Jerzy Nierojewski**. Miał 62 lata, energię czterdziestolatka, bujną czuprynę i wygład wilka morskowego. Był nim. O **Nierojewskim** wiele pisał **Ober** tyński w książce „**Tym, co na morzu**”. Kapitan pływał całą drugą wojnę na handlowych statkach. Zasłużył się ratowaniem polskich marynarzy w Maroku, gdy **Peta**in poddał Niemcom Francję i kolonie. Przemyczał polskich marynarzy do Gibraltaru, a w roku 1944, statek **Nierojewskiego** brał udział w inwazji **Normandii**.

Mój ojciec i **Nierojewski** polubili się mocno, czując się braćmi duszami. Obydwaj pływali w czasie wojny na handlowych statkach i obaj dziś zbierali laury za łamte dni: kapitan, jako zasłużony marynarz, a ojciec — jako autor „**Dziękuję Ci, kapitanie**”.

Marynarze „**Zeromskiego**”.

Czterdziestu jeden miłego chłopca. Wśród nich drugi oficer, **Ma**cedonczyk, ożeniony z **Kas**zubką, i bosman, **Saba**ła statek, który opowiedział kiedyś **Maria**nowi **Abramowi**, dreszczyk budzący, zdarzenie.

Kilka lat temu, na **Biskajach** (gdzie spoczywa najwięcej zatopionych statków na świecie), w czasie okropnego sztormu, stał na przednim pokładzie „**Zeromskiego**” dziennikarz pasażer. Obok była tratwa, której używano do malowania burt statku. Nagle, potężna fala zmiotła ze statku dziennikarza i tratwę. Śmierć murowana, ale liny tratwy owinęły ofiarę. Nastąpił cud. Jakaś konifala wyrzuciła dziennikarza z tratwy na rufę statku. Człowieka poturbowało, lecz żył. Przypadek, jeden na dziesięć milionów. Na zapytanie bosmana, jak doszło do wypadku, dziennikarz podobno odrzekł:

— Stałem na pokładzie, gwizdałem sobie...

— Co, gwizdał pan?! — przerwał mu bosman. — Czy pan nie wiedział, że gwizdać na statku nie wolno! To przynosi pecha!

Masz babo placek! Nie każdy szczerz ładowy o tym wiedział i nieraz, ku zgrozie załogi, zagwizdał sobie. Jeśli wierzyć krótkowidnemu bosmanowi, dziennikarzowi poszczęściło się podwójnie, zważywszy, że ponoć gwizdał **Marsza Żołobnego**.

Ów mocno zakorzeniony w marynarzach przesąd o fatalnych skutkach gwizdania na statkach ma już kilkudziesięcioletnią tradycję. Dawniej, podczas burz i mgieł, gdy statek był zagrożony, wydawano rozkazy gwizdaniem. Gwizd więc znaczył niebezpieczeństwo.

Podczas rejsu, „**Zeromskiemu**” towarzyszyła stale jakby straż przyboczna: delfiny i mewa. Najwięcej delfinów było w zatoce **Rio de Janeiro**. Tam, kilka lat temu, przydarzyła się nieprawdopodobna historia, której świadkiem była załoga „**Zeromskiego**”. Z zagranicznego statku, stojącego na redzie, wypadła do morza kilkunastu dziewczynka. Niechybnie utonąłaby, gdyby nie delfiny. Za częły się nią bawić jak piłką, podzując do góry, nad powierzchnię wody. W tym czasie spuszczone ze statku szalupę i dziewczynkę wyratowano. Jeszcze raz sprawdziła się przychylna u ludzi ocena delfinów.

A jak z mewami? Wiadomo, że wyrobiły sobie opinie doskonałych łotników i prawie opiekunów statków na morzach, a **Ri-**

łała oddech przez otwarte usta.

Nad miastem znów świeciły reklamy, ulice były jasne i spokojne. Nacisnęła w sieni kontakt i dopiero wtedy zauważyła, że w ręku wciąż jeszcze trzyma żelazko tak mocno, że aż kostki palców są białe, na krawędzi żelazka zaś widnieje krew.

Niespokojny krótki sen nie przywrócił jej ani spokoju ani siły. Postanowiła, że pójdzie na komisariat, ale najpierw przejrzy gazety z tego dnia. Spodziewała się, że znajdzie notatkę o tym, że znaleziono ciało zabitego mężczyzny, względnie o nocnym napadzie na przechodnia. Nic nie znalazła jednak ani tego, ani następnego dnia. Na próżno przez kilka tygodni czytała wszystkie dzienniki. Trzeba było uznać, że widocznie nie jest zabójczynią, że nocny napastnik wyliżał się z rany, jeszcze sobie żyje, chodzi po świecie i cieszy się wszelkimi dobrodziejstwami egzystencji. A zatem jest możliwe, że kiedyś się spotkają. Pozna go być może po szerokiej bliźnie. Pozostaje otwarta kwestia czy i jeszcze zaczepia on wieciorami i samotne dziewczęta, późno wracające do domu, czy też przekwalifikował się. A może zgoła został przysięgłym domatorem.

Rola Soniecki przyniosła **Kal**si wielki sukces. Obecnie marzy ona o roli **lady Makbet**.

głową pociągu, silną ręką chwyciła ją od tyłu za gardło.

Oczekiwała tego podświadomie przez cały czas swojej daremnej ucieczki. Gdyby nawet wołała o ratunek — a chyba wołała — kto by ją usłyszał. Do głowy przyszła jej tylko jedna myśl: jutro premiery nie będzie. W ułamku sekundy powtórzyła to sobie wiele razy, jakby obraz odbił się nagle w wielu lustrach.

Ale gdy myśl i wola zamary, działał chyba instynktowny odruch. Prawa ręka odnalazła tkwiące na wierzchu torby żelazko. Dłoń trafiła na uchwyt i ręka wykonała silny zamach. Uderzenie było celne. Żelazko omal nie wyrwało się z ręki. Poczuła silny ból w stawie barkowym. Ucisła na gardle sfołgową. Napastnik, który przed chwilą ciągnął ją ku sobie, teraz chyba odczuwał skłonność, aby się na niej wesprzeć. Ale ona wydarła się i za częła biec. Przecięła smugę światła z okien wagonów. Pociąg był snął czerwonym światłem i skocz nym rytmem pobiegł w ciemność.

Jakimś cudem sił starczyło **Kat**arzynie akurat tyle, aby dobiec do domu. Nie pomyślała ani przez moment o cmentarzu, którego zawsze trochę się bała, nie obchodziły jej śpiewy pijaków, spotykanych na skrzyżowaniu. Ale kiedy znalazła się za furką, nogi zrobiły się miękkie, chwy-

ARKADY RADOŚLAW FIEDLER

Ludzie i psy

Opowieści o psach można snuć w nieskończoność. Moja przyjaciółka do dziś ma lzy w oczach, gdy wspomina swoją owczarkę, Adinę, która cieszyła jej serce lat ponad dwanaście i tyleż samo czasu już nie żyje. Moja bratowa, od kiedy sprawiła sobie pudliczkę, Sabinę, odzyskała dobry humor i dzięki regularnym spacerom z psem, zasypia wreszcie bez tańskich. Nie wypominając tych kilku zbędnych kilogramów wagi, które przy okazji zgubiła.

Basia, ośmioletnia sąsiadka z drugiego piętra od kiedy stała się właścicielką psa, bardzo zmieniła się na korzyść. Nie nudzi się, nie czuje osamotniona w pustym mieszkaniu, gdy matka długo nie wraca z pracy. Mała spieszy ze szkoły do domu, bo tam czeka na nią ktoś o kogo musi dbać, kto wygląda jej powroty. Dziewczynka dbając o zwierzątko, równocześnie uczy się życzliwości i odpowiedzialności za inne istnienie.

Jakże często zdarza się, że ktoś pod wpływem chwili sprawa sobie, lub dziecku czworonoga. A po kilku dniach kaprys mija i nie wiadomo, jak pozbyć się uciążliwego nabytku. Bo zwierzę w domu daje nie tylko wiele radości i uciechy. Wymaga również czasu, troskliwości i pielęgnacji.

Jeśli jest to rasowy pies, lub kot, właściciel gorliwie szuka amatora i oddaje za zwrotem kosztów w tak zwane „dobre ręce”. Ze zwykłym szaraczkiem nikt nie robi sobie ceregieli. „Za pirze i na powietrze świeże”, czyli jednego wieczoru bierze się kundla do jakiegoś wehikułu, odwozi na drugi koniec miasta i... chęć czmycha.

I nawet na myśl takiemu panu, czy pani, nie przyjdzie,

że jego postępek jest okrutny i niehumanitarny.

Zwierzę, tak samo, jak człowiek odczuwa głód i pragnienie, ból i strach. Tak samo, jak człowiek potrzebuje ochrony przed zimnem i deszczem, choruje. Obecnie już niezmierznie rzadko spotyka się przypadki maltretowania koni, czy krów. Kosztowne i pożyteczne, zarabiają na siebie i właściciela, a więc są ochraniające. Gdy byłem dzieckiem i wakacje spędzałem na wsi, zawsze się buntowałem, że Burki i Azorki są przeważnie niedożywione i zaniedbane. Przecież także zarabiają ucieciewie na miśkę strawy. Do dziś, wśród wiejskich kundli mam najwięcej przyjaciół. Dzielę się z nimi posiłkami i raduję mnie ich uciechą, gdy już z daleka czuję, że mam dla nich coś w zanadru.

Kot przyjmuje dary wyniosłe. Koń zjada podany przysmak z umiarkowaniem i obojętnie. A pies ma w oczach tyle radości, tak przyjaźnie kręci ogonem w oczekiwaniu smakołyku! A potem ta bezmierna wdzięczność, z jaką spogląda na ofiarodawcę, ta chęć okazania mu swej uciechy za każdy odruch życzliwości!

Kiedyś przyszło mi na myśl, że jeśli za ileś tam wieków, ja kiedyś zwierzę znajdę sposób porozumienia się z człowiekiem, to najprawdopodobniej będzie nim pies, tak gorliwie garnący się do ludzi, od ośmiu tysięcy lat wiernie przy nich stojący.

No i wreszcie wybrałam się do schroniska dla zwierząt.

Jeszcze latem, znajoma lekarka poradziła mi, abym tam raz zajrzała.

— Ale beze mnie — zastrzegła na wstępie — Byłam już tam i najchętniej zabrałabym te wszystkie bezpańskie

zwierzęta do siebie! A to przecież niemożliwe! — dodała z prawdziwym zalem.

Ton pani doktor kazał mi się domyślić, że oprócz psów kochanych i pieszczonych, tych, dla których urządza się wystawy, obdarza nagrodami za piękność i czystość rasy, oprócz tych, co zarabiają na siebie pilnowaniem zagrody, oprowadzaniem niewidomych, tropieniem przestępców, są jeszcze inne.

Idąc wzdłuż klatek, w pierwszej chwili nie mogłam się oprzeć wrażeniu, że jestem w Zoo. Piękne, bezchmurne niebo nad głową, duży powietrze. Tylko zamiast lwów, tygrysów i małpek — psy i koty. A potem uprzytomniłam sobie, że tamte, w ogrodzie zoologicznym, to cenne eksponaty naukowe, otoczone pieczołowitością, sztabem weterynarzy, pielęgniarzy, dozorców. Te zaś, zamknięte w schronisku, to wyrzutki nikomu niepotrzebne. Zwierzęta znajdowane na ulicy, wyrwane z rąk oprawców, zabłąkane i bezradne, często okaleczone lub chore. Jaka szkoda, że te ofiary ludzkiego okrucieństwa, bezmyślności, liściwie przegarnięte przez Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami nie potrafią mówić! Ile grozą przejmujących opowieści dowiedzie libyśmy się o człowieku!

Przed klatką z kotami stała uroczą pani.

— Często tutaj zaglądam, przywożę im ryby — powiedział — lubię koty i tak mi ich żal...

Chciałam napisać obszerniej o schronisku dla bezdomnych zwierząt, ale nie potrafię wyrazić tego, co czułam, patrząc na nie.

Mam natomiast propozycję. Drodzy Czytelnicy, proszę wsiąść w autobus 59 i pojechać na Ławicę — i przy okazji zajrzeć do schroniska. Posłuchać opowiadania pracowników, popatrzeć na zwierzęta...

Wnioski nasuną się same.

MAGDA STRUMIAN

Znakomite Polki na obczyźnie

W polskim wkładzie do kultury innych narodów po ważną pozycję stanowi twórczość wielu znakomitych Polek, które zasłużyły się w dziedzinie nauki i sztuki, działając poza granicami swej ojczyzny. Na pierwszym miejscu tej zaszczytnej listy znajduje się nazwisko wielkiej uczonoj Marii Skłodowskiej-Curie, jedynej kobiety, która dwukrotnie zdobyła Nagrodę Nobla.

Najwybitniejszą poza Marią Skłodowską-Curie polską uczoną, działającą przez szereg lat na obczyźnie, była psycholog i fizjolog Józefa Franciszka Joteyko, zasłużona pionierka nauki o fizycznym i psychicznym rozwoju dziecka — pedagogii. Jej wykłady z psychologii doświadczałnej na uniwersytecie w Brukseli stały się rewelacją naukową. W 1916 r. jako pierwsza kobieta, powołana została na katedrę w College de France i wykladała pedagogikę i psychologię pedagogiczną na Sorbonie. Z jej inicjatywy odbył się I Międzynarodowy Kongres w Brukseli w 1911 r. O wysokim autorytecie, jakim cieszyła się Joteyko, wymownie świadczy fakt, że na tym międzynarodowym sympozjum naukowym, w którym uczestniczyły delegacje poszczególnych państw, na równych prawach znalazła się grupa polska, niezależnie od delegacji państw zaborczych, co było bezprzekładną manifestacją na rzecz Polski.

Wybitną poprzedniczką Marii Skłodowskiej-Curie i Józefę Joteyko na polu naukowym była w dziedzinie nauk lekarskich medycyny kobiecej w Stanach Zjednoczonych dr Maria Antonina Zakrzewska, urodzona w 1829 r. a zmarła przed 70 laty. Była jedną z pierwszych w świecie kobiet — doktorów medycyny, pierwszą w Stanach Zjednoczonych kobietą-profesorem akuszerii i chorób kobiecych. Była inicjatorką i założycielką pierwszego w kraju szpitala dla kobiet w Nowym Jorku oraz

dwu dalszych takich placówek leczniczych — w Bostonie i Filadelfii, zorganizowała też pierwsze szkoły dla pielęgniarzek. Jej wielką zasługą było zapoczątkowanie szerokiej akcji tworzenia dla dzieci miejskich placówek zabawowych, co zyskało jej zaszczytne miano „Mother of Playgrounds Movement”.

W drugim dziesięcioleciu bieżącego stulecia czołową pozycję wśród etnologów i antropologów w W. Brytanii zajmowała Maria Antonina Czaplic-

ka, profesor uniwersytetów w Oxfordzie i Bristolu. Pisano o niej, że „w Oxfordzie i Cambridge jest pierwszą kobietą, z którą liczą się koła uniwersyteckie”. Przedwczesna śmierć przerwała jej świetną karierę naukową.

W ostatnich dziesięcioleciach, które przyniosły liczny napływ kobiet do kadr naukowych, coraz częściej spotykamy nazwiska Polek na stanowiskach profesorów wyższych uczelni w Europie zachodniej i obu Amerykach. (PAI)

W PRASIE

PORZĄDKI — Sprawy porządków na placach budowy omawia Anna Ałach w „Perspektywach”. Autorka m. in. pisze:

„Rumowiska pokruszonych elementów budowlanych, nieforemne, skamieniałe na deszczu bagorki, które były kiedyś składówkami cementu, leżące z wysokości paru pieter z fantazją i humorem deski i metalowe rury, bo właśnie „skończono dom” i trzeba rozebrać rusztowania, bajorka błota, których głębokości nikt nie dojdzie, ale które zwinnie kilkadziesiąt razy dziennie „przefruwać” w brzygach błota wydławane materiały mi ciężarówkami... Nie trzeba mnożyć elementów tej składanki. Każdy wie o co chodzi — plac budowy. Do podobnych obrazów tak przyzwyczailiśmy się, że trudno wprost pojąć by mogło być inaczej.

A jednak uznano, że czas już temu ostatecznie położyć kres. W początkach stycznia kierownictwo resortu budownictwa podjęło uchwałę w sprawie poprawy porządku, gospodarności, bezpieczeństwa na budowach”.

Po uchwale nastąpiły kontrole, winnych ukarano. Nastąpiła poprawa.

... sankcje — pisze autorka — za bałagan, marnotrawstwo materiałów, wypadki na budowach dotknęły przede wszystkim kadre kierownicze. „Nie nadaję się, nie pełnię odpowiedzialnych funkcji”. Zgodnie z tą zasadą komisje kontrolne wystąpiły z wnioskami o dokonanie zmian na stanowiskach i przeszerzowania. (...)

Zastosowano także nową metodę walki z bałaganem na budowach. Na wniosek komisji kontrolnych, stwierdzających stan odbiegający zbyt daleko od normy, wstrzymujemy się prowadzenie robót na poszczególnych odcinkach budowy, bądź po prostu zamyka całe obiekty.

Akcja trwa. Wyniki już są. Każda z kolejnych kontroli stwierdza zdecydowaną poprawę. Chodzi o to, żeby na akcji się nie skończyło. Aby pozostał nawyk”.

NIESPOKOJNE SERCE — Temat choroby naszych czasów po dejmuję Krystyna Raczyńska w „Tygodniku Kulturalnym”. Liczne ludzie ze schorzeniami serca stale wstają, w krajach o wysokim stopniu uprzemysłowienia schorzenia te są przyczyną większej niż połowy zgonów. Jak bronić się przed tego typu schorzeniami?

„Niebagatelny wpływ na choroby serca — pisze autorka — ma również tryb życia, a nawet styl życia. Lekarze zalegają zachowanie właściwych proporcji między pracą, a wypoczynkiem; właściwe odżywianie — mniej kalorii, a szczególnie mniej węglowodanów; wyeliminowanie używek, zwłaszcza tytoniu i alkoholu, który jest przyczyną wielu schorzeń serca; wreszcie większa aktywność ruchowa. Wiadomo, że społeczeństwa cywilizowane pozbyły się ciężkiej pracy fizycznej, angażując coraz bardziej system nerwowy. Nastąpiło zachwianie istniejącej od wieków równowagi biologicznej, co spowodowało, że system nerwowy współczesnego człowieka silnie reaguje na stresory. Stąd coraz większy nacisk kładzie się na urlop i odpoczynek aktywny (ruch i uprawianie różnego rodzaju sportów). Niektórzy lekarze twierdzą, że właśnie ruch zapobiega niektórym chorobom serca.

Niezwykle ważnym zadaniem, obok leczenia jest profilaktyka. Nie stety, sama służba zdrowia nie jest w stanie mu sprostać. Czekają na sojuszników — szeroko za

krejony program społeczny, realizowany od zaraz”.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ LEKARSKA

— Problemy spółdzielczości lekarskiej, która w swych założeniach ma uzupełniać państwową służbę zdrowia i umożliwiać pacjentom swobodny wybór lekarza, a zwłaszcza specjalisty — omawia Janina Jamróiewicz, na łamach „Tygodnika Demokratycznego”. Działacze spółdzielczy chcieliby zatrudniać lekarzy specjalistów wysokiej i najwyższej klasy. Ale spośród 700 profesorów medycyny w spółdzielniach ordynuje jedynie 33, a spośród 2000 docentów — tylko 103. Pozostali w większości praktykują prywatnie. Bywa i tak, że akces lekarza do spółdzielni spotyka się z bojkotem własnego środowiska, chociaż w kodeksie deontologicznym zaleca się, by specjaliści, począwszy od stopnia do centa, unikali prywatnych praktyk, a jeśli chcą także pracować poza państwową służbą zdrowia, to mieliby to czynić właśnie w spółdzielniach. Pozostaje to jednak założeniem raczej teoretycznym, bo lekarz pracujący w spółdzielni, jeśli jest to jego drugie lub trzecie miejsce pracy, płaci większe podatki niż praktykujący prywatnie (tu obowiązuje ryczałt miesięczny). Jednocześnie specjaliści wysokiej klasy osiąga

ją w praktyce domowej o wiele wyższe honoraria niż w spółdzielni. Autorka apeluje o usunięcie tych hamulców rozwoju spółdzielczości lekarskiej w imię zaspokojenia społecznej potrzeby specjalistycznego leczenia, swobodnego wyboru lekarza i konsultacji na wysokim szczeblu.

NIEWIDOMI TEŻ WIDZĄ —

To tytuł reportażu Zdzisława Kowalczyka w „Walcie Młodych” na temat wlokącego się już 7 lat remontu w Państwowym Domu Pomocy Społecznej dla Dorosłych w Jałowiecach w pow. kościańskim. Pensionariuszami tego domu są ludzie niewidomi — stąd też tytuł reportażu. Jak dotychczas, żadne interwencje nie odniosły skutków. Obietnica było wiele, ale żadnej nie dotrzymano. O warunkach, które zaplanowały w okresie remontu tak mówi jeden z pensionariuszy:

„Życie kulturalne po prostu zamarło z braku odpowiedniego o kalu. Dawnie mieliśmy porządną świetlicę, przyjeżdżali do nas różne zespoły. W związku z tym remontem — ani stołówki, ani świetlicy, ani niczego”.

PONADTO — W „Przekroju” o sprawach leśnictwa mówi minister zdrowia i opieki społecznej Marian Śliwiński. W „Życiu Literackim” Barbara Seidler publikuje reportaż o tym, jak został aktorem; tamże Feliks Fornalcyk omawia przygodę teatralno-literackie Wojciecha Natanson, W „Kierunkach” rozmowa ze znawcą aktorstwa estradowego Tadeuszem Rossem, wypowiadającym się o rozrywkę bezproblemową. W „Tygodniku Demokratycznym” — comiesięczny dodatek „Non-Stop”.

LEKTOR

w studio i na estradzie

Dyskoteka to już nie tylko modne słowo to forma zabawy — głównie młodzieży, aczkolwiek spotyka się już na świecie dyskoteki także dla osób starszych. Zabawę przy muzyce z płyt prezentowanych przez tzw. disc jockeya stają się coraz powszechniejsze. Kiedy w 1968 roku proponowałem jednemu z kierowników poznańskich klubów studenckich zorganizowanie pierwszej w Poznaniu dyskoteki — wyśmiał mnie: „młodzież chce się bawić przy żywej muzyce, nie znosi gadania” i angażował

Węgierska grupa Locomotiv G.T. Fot. — Archiwum



Dyskoteka — nie tylko modne słowo

rzepolace a raczej hałasujące niemiłosiernie amatorskie grupy beatowe. Były to dziwne imprezy (tzw. fivy) — przez cztery godziny nie padało z estrady ani jedno słowo nie było osoby, która zadałaby sobie trud poprowadzenia zabawy. Dzisiaj większość kierowników klubów stawia sobie za punkt honoru posiadanie dyskoteki. Czy jest to tylko sprawa mody, dostrzeżenia istotnych wartości tej formy zabawy alternatywna — braku dobrych zespołów, a może wszelkie finansowe (zorganizowanie zabawy przy dyskotece jest tańsze niż przy zespole)? Chyba, że wszystkiego po trochu...

Na dobra dyskotekę składają się: zestaw interesujących płyt, aparatura nagłośniawca oraz prezenter czyli disc jockey.

Z płytami jest u nas źle. Polskie przeboje kiedyś już ukazały się na płytach, można co najwyżej wykorzystać w „kaciku starych melodii”. Płyty za granicę można nabyć tylko w komisach po wygórowanych cenach. Trafiają do nas także jakiegoś przesyłki od krewnych i znajomych.

W związku z tym w naszym raczkującym dopiero ruchu dyskotekowym większość prezenterów to ludzie przypadkowi, których głównym atutem jest posiadanie płyt zagranicznych. A przecież disc jockey (można to przetłumaczyć jako: kreć — płyta) to mistrz ceremonii, rodzaj współczesnego wodzireja. Nie powinien się ograniczać li tylko do puszczenia w ruch kolejnej płyty i opatrzenia jej zapowiedzia. Zadaniem jego jest opatrzenie blaskotliwym komentarzem prezentowanego nagrania, a przede wszystkim nawiązanie kontaktu z salą, sterowanie atmosferą zabawy. Prezenter musi cały czas wczuwać się w tę atmosferę i w odpowiednim momencie poprzez zaprezentowanie tego, a nie innego nagrania, podnieść jej temperaturę względnie obniżyć.

Innym problemem polskich dyskotek jest brak odpowiedniej aparatury. Powszechnie stosowane wyposażenie to dwa adaptory i wzmacniacz „Regent 60”. Aż dziw bierze, że nie pomysłano jeszcze o wprowadzeniu stołu dyskotekowego — urządzenia bardzo prostego, a dla wielu klubów i sal tanecznych niezbędnego. O nagłośnieniu stereofonicznym, podobnie jak sprężonej z nagłośnieniem aparaturze świetlnej możemy tylko marzyć.

Ruch dyskotekowy rozwijał się dotychczas w sposób nieorganiczny. Widziano w nim tylko modę, która minie

prędzej czy później. Pierwsze dostrzeżenie problemu Polskie Stowarzyszenie Jazzowe i czyni wiele, aby ująć ten ruch w karby organizacyjne. Przede wszystkim postanowiono zweryfikować prezenterów, organizując wraz z Wrocławskim Ośrodkiem Kultury, Federacją Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej, Polskimi Nagraniami i Centralnym Ośrodkiem Metodyki Upowszechniania Kultury — I Ogólnopolski Turniej Prezenterów Dyskotek. Jak pisał organizatorzy celem turnieju jest: „popularyzacja dobrej muzyki, wyłonienie i pokazanie najlepszych prezenterów muzyki w naszym kraju, podniesienie kultury prezentacji i komentowania muzyki stworzenie polskich wzorów prezentowania muzyki oraz wymiana doświadczeń między najlepszymi prezenterami w kraju z zaproszonymi prezenterami zagranicznymi”.

W eliminacjach wstępnych przeprowadzanych przez wojewódzkie domy kultury wyłonionych zostanie po trzech reprezentantów każdego województwa. Poznańskie eliminacje przeprowadzi w dniach od 10 do 15 września Pałac Kultury. Tam więc należy przetrześcić zgłoszenia do 30 sierpnia. Finał turnieju odbędzie się w dniach 15 — 21 października we Wrocławiu. Przy podejmowaniu werdyktu jury kierować się będzie następującymi kryteriami: doborem nagrań, wartością prezentowanego programu, merytoryczną wartością komentarza, dykcją i kulturą słowa ogólnym wrażeniem estradowym. W czasie turnieju przewiduje się zorganizowanie sympozjum na temat dyskotek.

Miejmy nadzieję, że podjęte inicjatywy przyczynią się do zwiększenia liczby dyskotek.

ANDRZEJ KOSMAŁA

Sport

MZ-ki kontra Yamahy

Już tylko kilka dni, dzieli nas od największej wyścigowej imprezy motocyklowej w Poznaniu — międzynarodowych zawodów o „Złote Gwiazdy Poznania” Motoklubu Unia i Puchary redakcji „Głosu Wielkopolskiego”. 11 i 12 sierpnia na torze wokół Parku Przyjaźni i Braterstwa Broni, kilkudziesięciu zawodników z 11 krajów, walczyć będzie o te trofea w klasach 125 i 250 ccm.

Przygotowania do tej wielkiej imprezy, są już w pełnym toku. Ekipy Miejskiego Przedsiębiorstwa Robót Drogowych i Wodociągów — Kanalizacyjnych, dokonują pewnych poprawek toru. Chodzi przede wszystkim o zwiększenie bezpieczeństwa jazdy, gdyż start w tym roku wielu zagranicznych motocyklistów i to na znakomitych maszynach, spowoduje na pewno znaczne zwiększenie szybkości rozjazdów na trasie. Dzięki obciążeniu narażnika przy zbiegu ulic Winogrody i Za Cytadela, zlikwidowana zostanie kolizja pomiędzy trasą a torami tramwajowymi. Nie trzeba będzie, tak jak to miało miejsce w ubiegłym roku, zamykać na okres trwania wyścigów ruchu tramwajowego.

Tegoroczne wyścigi zapowiadają się niezwykle interesująco. Zwłaszcza w klasie 125 ccm, gdzie dojdzie do pasjonującego pojedynku pomiędzy motocyklami produkcji NRD, popularnymi MZ-kami a japońskimi Yamahami. Ponadto w tej klasie zobaczymy na starcie kilka maszyn produkcji hiszpańskiej — Maico oraz Bultaco oraz zachodnoniemieckie Rotaxy. Niewątpliwie jednym z najpoważniejszych kandydatów do zwycięstwa w tej klasie będzie dwukrotny mistrz NRD Hartmut Bischoff, dysponujący doskonale przygotowaną MZ-ką. Mogą mu zagrozić Duńczyk Chris Fisker na MZ-ce i Steen Abrentzen na Yamahy, Hans Krois mayr z Austrii startujący na Rotaxie oraz Polak Ryszard Mankiewicz, który również dysponuje motocyklem marki MZ. Nie można również zapomnieć o całej ekipie z Czechosłowacji startującej na maszynach MZ, BV, Bultaco i Jawa, Jugosłowianach. Węgrach, Włochach, Szwajcarach oraz Finach, z których najgroźniejszy powinien być Jussi Rantanen na Yamahy.

Oprócz międzynarodowych wyścigów o „Złote Gwiazdy Poznania” i puchary „Głosu Wielkopolskiego”, 11 i 12 sierpnia na torze wokół Parku Przyjaźni i Braterstwa Broni Polsko-Radzieckiej, odbędzie się również kolejna eliminacja wyścigowych motocyklowych mistrzostw Polski. Wystartują trzy klasy: 125, 175 i 250 ccm. Nasz poznaniak, najbardziej interesować będzie wyścig w klasie 125 ccm (startuje 49 zawodników), gdzie Edward Stachowski z poznajskiej Unii walczyć będzie o utrzymanie pozycji lidera. Podczas ostatniej eliminacji, jaka rozegrana została w Gliwicach, Stachowski zajął co prawda drugie miejsce za Maciejem (Wycioł) Gościem, niemniej wysunął się na pierwszą pozycję z poważnymi szansami na zdobycie tytułu mistrza Polski na rok 1973. W klasie 175 ccm zgłoszonych jest 30 motocyklistów zaś w 250 ccm — 34. W tym ostatnim wyścigu, najciekawiej zapowiada się start reprezentanta Unii Mirosława Wylegaty, który w Gliwicach zajął pierwsze miejsce, pozostawiając w polu, tak znakomitych kierowców jak Grzegorz z Avii Świdnik i Szymański z AZS-u Warszawa. Wylegata startuje na motocyklu Promot z silnikiem CZ.

Program imprezy Motoklubu Unia i redakcji „Głosu Wielkopolskiego” przedstawia się następująco:

11 sierpnia
Godz. 9 — odbiór techniczny motocykli
Godz. 15 — treningi wszystkich klas
Godz. 17 — wyścig w ramach mistrzostw Polski formuły „Junior” 250 ccm.

12 sierpnia
Godz. 10 — treningi wszystkich klas
Godz. 13 — losowanie PGL „Koziołki”
Godz. 13.30 — oficjalne otwarcie zawodów
Godz. 14 — wyścig w ramach mistrzostw Polski formuły „A” 125 ccm.
Godz. 14.40 — wyścig międzynarodowy w klasie 125 ccm
Godz. 15.30 — wyścig w ramach mistrzostw Polski formuły „B” 175 ccm.
Godz. 16.10 — wyścig międzynarodowy w klasie 250 ccm.

Po zakończeniu wyścigów odbędzie się losowanie nagród dla publiczności oraz dekoracja zwycięzców. (s)

W trzecim dniu okręgowych mistrzostw łuczniczych seniorów w Poznaniu światową formę demonstruje nadal złoty medalista na 2 x 50 m z ostatnich mistrzostw świata Wojciech Szymańczyk z Surmy, który ustanowił wczoraj 2 dalsze rekordy Polski. W dwuboju na odległość 90 i 70 m uzyskał wyniki 280 i 306 pkt., czyli w sumie 586 pkt., co jest również wynikiem w skali światowej. Łącznie, po 3 dniach, Wojciech Szymańczyk prowadził wynikiem 1799 pkt., przed Marianem Popielewskim z Surmy z bardzo dobrym wynikiem 1721 pkt. Wśród seniorów prowadzi Anna Broniewska z Surmy z rezultatem 1662 pkt. (st)

Dalsze rekordy w łucznictwie

W dwuboju na odległość 90 i 70 m uzyskał wyniki 280 i 306 pkt., czyli w sumie 586 pkt., co jest również wynikiem w skali światowej. Łącznie, po 3 dniach, Wojciech Szymańczyk prowadził wynikiem 1799 pkt., przed Marianem Popielewskim z Surmy z bardzo dobrym wynikiem 1721 pkt. Wśród seniorów prowadzi Anna Broniewska z Surmy z rezultatem 1662 pkt. (st)

Wśród seniorów prowadzi Anna Broniewska z Surmy z rezultatem 1662 pkt. (st)

Znicz zapłonął w Sielcach

ta upiornie są poza nami i że teraz tężyźna fizyczna, potrzebna będzie nam w długim marszu do ojczyzny.

Pamiętam konkurencję. Były mecze piłki nożnej i siatkowej, tor przeszkód, było i przebieganie liny, lekkoatletyka. Bohaterami sieleckiej spartakiady byli sprinterzy. Plutonowi podchorążym Stanisław Rajewski przebiegł sto metrów w czasie 12,1 s, a w konkurencji kobiet bo i takie startowały w pierwszej spartakiadzie zwyciężyła szeregowiec Misztak, imienia niestety już nie pamiętam. Dziewczyna przebiegła 60 m w czasie 10,2 s. A przecież trzeba wiedzieć, że bieżnia to był ubity piach. Staszka Rajewskiego spotkałem po wojnie w 1945 roku. Biegł w zwycięskiej sztafecie AZS-u Warszawy. Było to na spartakiadzie rozgrywanej w Krakowie. Zdobyłem wtedy I miejsce w biegu na 1500 metrów. Pamiętam z tego okresu poznania kółki tyczkarza Lejsthebera zapaśnika Staregozbrata. Tak to już historia. Przypomina ona jednak, że wychowanie fizyczne jest integralną częścią przygotowania żołnierskiego. Po stopniach, nowoczesne pole walki, stawia coraz to większe wymagania fizyczne i psychiczne przed każdym żołnierzem. I dlatego nasze spartakiady preferują obecne sporty przy-

gotowujące do służby wojskowej.

Wszystkie dyscypliny, a jest ich sześć, nacełowane są właśnie w tym kierunku. Wielobój wojskowy składający się z biegu z żygakiem, wspinania się na linie, biegu na 100 m, pływania na 50 m, skoku w dal i biegu na 3000 m w pełnym uzbrojeniu, jest miernikiem ogólnego przygotowania. Takim samym celem służy trójbój wojskowy czy zespołowy tor przeszkód. Program spartakiady uzupełniają gry w siatkówkę, piłkę ręczną oraz biegi przełajowe na 1000, 3000 i 5000 metrów.

7 sierpnia o godz. 10 rano na główny stadion tegorocznej spartakiady wbiegnie z pochodnią w ręku szeregowiec Janusz Nadybał w asyście zawodnika Wojsk Lotniczych i Marynarki Wojennej. Zapalony na poznajskiej Cytadeli znicz przeniesie sztafeta wszystkich rodzajów broni, biorących udział w spartakiadzie.

Ponad 500 zawodników reprezentujących trzy okręgi wojskowe, Wojska Lotnicze, Wojska Obrony Terytorialnej Kraju, Marynarki Wojennej i Wojsk Obrony Wewnętrznej, stanie na baczność. Zapłonnie znicz, rozlegnie się MAZUREK DĄBROWSKIEGO. Rozpocznie się spartakiada XXX-lecia Ludowego Wojska Polskiego.

JERZY KNAPIK

Lekkoatletyczne Puchary Europy

W Jugosłowiańskiej miejscowości Celje rozpoczął się półfinał Pucharu Europy w lekkiej atletyce mężczyzn z udziałem Jugosławii, Szwajcarii, Hiszpanii, Finlandii, NRF i Polski. Po pierwszym dniu półfinałowych zawodów prowadzi drużynowo NRF — 56 pkt., przed Polską — 41 pkt., Finlandią — 40 pkt., Jugosławią — 32, Szwajcarią — 21 i Hiszpanią 18.

Sobota przyniosła porywające pojedynki i niespodzianki, z których kilka było dla nas przyjemnych. Bronisław Malinowski startując po raz pierwszy w biegu na 10 km, ustanowił rekord Polski — 28.30,4, wywalczył drugie miejsce za reprezentantem NRF Uchlemannem — 28.30,4, a w pokonanym polu po zostawił dwukrotnego mistrza olimpijskiego Fina Lasse Virena oraz świetnego Hiszpana Haro, który miał już czas 28.18,0.

Polacy wywalczyli jedno zwycięstwo w biegu 110 m ppl. dzięki Mirosławowi Wodzyńskiemu — 14,2. Niestety nie spełniły się nadzieje na wygranie biegu na 100 m i sztafety 4 x 100 m. Zenon Nowoszmiałowski uzyskał szalenie dynamicznego Hirscha (NRF), zarówno na setkę, jak i na ostatniej prostej w sztafecie. Nasze aktywa w porównaniu z przewidywaniami za myka bieg na 1500 m. Tu olbrzymią rutyną i bojowością zaimponował Henryk Szorkowski. Wywalczył on drugie miejsce za Wessinghage (NRF). Był to porywający bieg.

Polacy przede wszystkim rywalizują z Finami, ponieważ ekipa NRF jest niezwykle wyrównana i doskonale przygotowana. Praktycznie lekkoatleci zachodnoniemieccy będą poza zasięgiem pozostałych drużyn. Wywalczyli już 8 zwycięstw na 9 możliwych i jednym znakiem zapytania jest sprawa II miejsca w klasyfikacji, która bąd Finom, bądź Polakom zapewnią bilety do Szkocji.

Niestety, w sobotę oprócz radości chwil przeżywalimy również gorzkie porażki. Najdotkliwszą było 5 miejsce beniaminka Jerzego Niedziałka w skoku w dal. Ani razu nie trafił on dobrze na belkę i niespodziewanie zajął ostatnie miejsce wynikiem 7,49.

W pchnięciu kulą i rzucie młotem zarówno Władysław Komar jak i Lubiejewski nie zawiedli. Komar, chociaż początkowo zajmował aż 5 miejsce, w szóstej kolejce wysunął się przed Jugosłowianina i Szwajcarą pchając 19,14. Mistrz olimpijski nie był w stanie pokonać Reichenmanna i Fina Stalberga, którzy pchnęli w drugiej se-

rii na odległość odpowiednio 20,18 i 20,14.

W skoku wzwyż Białogrocki początkowo był stremowany i omal nie opadł na wysokości 1,99. Ostatecznie Polak pokonał 2,07 i zajął 3 miejsce wspólnie z Hiszpanem Prerornau i Szwajcarem Patry. Wszyscy zdobyli po 3 pkt., a wygrał Fin Pesonen przed Doster (NRF) obaj 2,09.

Sukcesem lekkoatletów Związku Radzieckiego i Bułgarii zakończył się półfinał Pucharu Europy drużyn kobiecych, rozegrany w dniu 4 bm. na stadionie warszawskiej „Stry”, Bułgaria i ZSRR wywalczyły awans do finału. Za miesiąc startować będą w gronie sześciu najlepszych drużyn europejskich w Edynburgu. Po raz pierwszy w finale Pucharu Europy zabraknie lekkoatletów polskich.

A oto końcowa klasyfikacja zawodów warszawskich:

1. ZSRR — 63 pkt.
2. Bułgaria — 58 pkt.
3. Polska — 55,5 pkt.
4. Finlandia — 36,5 pkt.
5. Szwecja — 33 pkt.
6. Austria — 26 pkt.

Od pierwszego do ostatniego konkursu trwała zacięta walka między zespołami Polski i Bułgarii, rywalizującymi o drugą lokatę premiowaną awansem do finału. Mimo niepowodzenia naszej drużyny trzeba powiedzieć, że wszystkie polskie lekkoatletki walczyły z niesłuchaną ambicją i żądzą z nich nie sprawiała zawodów.

Niestety wielka ambicja i wola walki całego zespołu nie wystarczyły w tych zawodach. Jeszcze raz okazało się, że w naszej drużynie jest wiele luk, (ob)

Hokej na trawie

Polska prowadzi

W drugim dniu międzynarodowych turniejów reprezentacji państwowych krajów socjalistycznych, dla nas niespodzianką sprawiła Czechosłowacja, uzyskując z NRD wynik remisowy. Polacy bez większego trudu pokonali Jugosławię i objęli prowadzenie w turnieju z 4 pkt., przed NRD 3 pkt., Czechosłowacją 1 pkt. i Jugosławią 0 pkt.

NRD — CZECHOSŁOWACJA 1:1 (1:1)

Zespół NRD-owski natrafił na do brze dysponowaną w tym dniu reprezentację Czechosłowacji, która zagrała znacznie lepiej, aniżeli w dniu poprzednim z Polską. W pierwszej części meczu, mimo przewagi NRD, zdobyli prowadzenie w 5 min. ze Strzału Horynka. Bramkę wyrównującą zdobył Quinger w 11 min. Czechosłowacy nie wykorzystali po zmianie stron, w której byli stroną atakującą, karnej zagrzywki.

POLSKA — JUGOSŁAWIA 7:2 (6:0)

Polacy mogli się spodobać tylko w pierwszej części spotkania. Górując nad przeciwnikiem, zdobyli sześć bramek ze strzałów: Jerzego Wybieralskiego i Mielniczaka po 2 oraz po jednej uzyskanych przez Sikla i Otulakowskiego. W drugiej części zawodów bardziej agresywni byli Jugosłowianie, zdobywając dwie bramki, nie bez winy słabego bramkarza drużyny gospodarzy. Jedyny punkt dla Polski uzyskał po zmianie stron Juszcak.

W dniu dzisiejszym odbędą się mecze: Jugosławia — Czechosłowacja (o godz. 10.00) i Polska — NRD (o godz. 11.30). (p)

KTO Z KIM GDZIE?

Godz. 10 — Mistrzostwa okręgu w łucznictwie, Tor Surmy przy ul. Reymonta.
— Finał związkowych mistrzostw Polski w wioślarstwie juniorów. Tor regatowy na Malcie.
— CSRS — Jugosławia. Mecz hokeja na trawie w ramach turnieju krajów socjalistycznych. Boisko Grunwaldu przy ul. Świerczewskiego.
Godz. 11.30 — Polska — NRD. Mecz hokeja na trawie w ramach turnieju krajów socjalistycznych. Boisko Grunwaldu przy ul. Świerczewskiego.

Nikłe zwycięstwo polskich piłkarzy nad reprezentacją USA

Po krótkim pobycie w Kanadzie reprezentacja polskich piłkarzy przybyła do USA. W piątek w nocy (czasu polskiego) zespół „białoczerwonych” rozegrał w Chicago swój drugi mecz podczas zamorskiego tournée. Przeciwnikiem Polaków była reprezentacja Stanów Zjednoczonych. Pojedynkę zakończył się zwycięstwem naszej drużyny 1:0 (0:0). Bramkę strzelił w 87 min. Henryk Kasperczak.

Polacy wystąpili w składzie: Tomaszewski (Szeja) — Rześny, Gorzoh, Bulzacki, Musiał — Cmikiewicz, Deyna (Kasperczak) Kasztelan (Drozdowski) — Kmiecik, Donarski, Gadocha.

Duży wpływ na nie najlepszą postawę naszych reprezentantów miała sztuczna nawierzchnia boiska, na której grali po raz pierwszy. Inaczej odbija się na niej piłka, a biega się jak na tartanie. Nasi pił-

karze czuli się na „sztucznej trawie” niezbyt pewnie, grali ostrożnie w obawie przed kontuzjami.

Przez większą część spotkania Polacy przeważali, ale piłkarze USA, przebijający przed meczem na tygodniowym zgrupowaniu — imponowali wolą walki i poświęceniem.

Mimo kilku dogodnych sytuacji przez 87 minut spotkania utrzymywał się wynik bezbramkowy. Dopiero skuteczna akcja dwóch polskich mistrza Polski — Jana Domarskiego i Henryka Kasperczaka oraz celny strzał tego ostatniego przyniosły Polsce nikłe zwycięstwo.

Następnym etapem podróży polskiej ekipy jest Los Angeles, gdzie w niedzielę w nocy nasi piłkarze spotkają się z rywalem najgroźniejszym z dotychczasowych — reprezentacją Meksyku. (ob)

Sierpień	Mart
5	Jakuba, Sławy
Niedziela	
6	
Poniedziałek	Stońce: 4.06—19.24

TEATRY

— Nieczynne.

KINA

NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK

KDF MUZA — g. 10, 12.30, 15 „Wielka włóczęga” (fr. 11 l.) poniedziałek g. 10, 12, 14, 16 „Ucieczka King-Konga” (jap. 11 l.) niedz. g. 17.30, 20 i poniedz. g. 18, 20 „Śmiech w ciemności” (ang. 18 l.) KDF PALACOWE — g. 15.30 „Kot w butach” (jap. 7 l.) g. 17.30, 20 „Odrzynał” (USA 16 l.) poniedz. 20 „Dzielnice PK: 20 DFK „Kino Pod Gwiazdami „Zdobycz” PALACOWE w poniedz. nieczynne. APOLLO — g. 12.30, 15, 17.30 i poniedz. g. 15, 17.30 „Świadek koronny” (wł. 18 l.) niedz. g. 9.45, 20 i poniedz. g. 20 „Port lotniczy” (USA 14 l.) BAŁTYK — g. 14, 16, 18, 20 „Pojedynk na wietrze” (jap. 18 l.) GONG — g. 10, 12, 14 „Mój pies Wulkan” (radz. 7 l.) g. 16, 18, 20 i poniedz. g. 10, 12, 16 „Tylko wtedy, gdy się śmieje” (ang. 14 l.) GRUNWALD — g. 12 „Porwany express (bajka). g. 15, 17 i poniedz. g. 17 „Pan Hulot wśród samochodów” (fr. 11 l.) niedz. i poniedz. g. 19.30 „Mały wielki człowiek” (USA 16 l.) GWIAZDA — g. 15.30, 18, 20 „Tyłko wtedy, gdy się śmieje” (ang. 14 l.)

14 l.), poniedz. g. 15.30, 18, 20.15 „Śmierć czarnego króla” (czes. 16 l.)

MALTA — g. 16, 18, 20 „Błąd szeryfa” (NRD 14 l.), poniedz. g. 15.45, 18, 20.15 „Wiem, że jesteś mordercą” (czes. 18 l.)

MINIATURKA — g. 14, 16 „Przygody misia Yogi” (USA 7 l.) g. 18, 20 „Niech bestia zdycha” (fr. 16 l.), poniedz. nieczynne

OLIMPIA — g. 11 „Poranek misia”, g. 20 „Zgubiony flek” (bajka), g. 13, 15 „Winnetou i Apanazi” (jap. 11 l.) g. 17.30, 20 i poniedz. g. 20 „Szkoła kowbojów” (USA 16 l.)

OSIEDLE — g. 16 „Motyle” (pol. 11 l.), g. 19 „Opętanie” (pol. 16 l.), poniedz. g. 16, 19 „Tylko wtedy, gdy się śmieje” (ang. 14 l.)

PANCERNIAK — g. 17, 19.30 „Walter broni Sarajewo” (jap. 14 l.), poniedz. g. 17.30, 20 „Ciepło dwóch rak” (radz. 14 l.)

PRZYJAŹŃ — g. 16, 19 „Mały wielki człowiek” (USA 16 l.), poniedz. nieczynne

RIALTO — g. 10, 12.30, 15 „Wódz Indian — Tecumseh” (NRD 11 l.) g. 17.30, 20 „Roztargniony” (fr. 14 l.)

RUSZKA (Swarzędz) — g. 14 „Niespodzianka” (pol. 7 l.), g. 15, 17, 19.30 „Narkomani” (USA 18 l.), poniedz. nieczynne

SCALA — g. 16 „Królowa śniegu” (radz. 7 l.) g. 18, 20 „Dziwaczyna i nań wszystkie” (ang. 18 l.), poniedz. g. 16, 18, 20 „Tajemnica Aleksandra Dumasa” (czes. 14 l.)

WARTA — g. 10, 11, 12, 13 „Tomcio Paluch” (pol.) g. 14, 16 „Gangsterski wale” (fr. 16 l.) g. 18, 20.15 i poniedz. g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 „Jeźdźcy” (USA 16 l.)

WCZASOWICZ (Puszczykowo) — g. 13.45 „Morska przygoda” (pol. 7 l.) g. 14.45, 15.45, 18.45 „Gangsterski wale” (fr. 16 l.), poniedz. nieczynne

WILDA — g. 10, 12.30, 15.30, 18, 20.15 „Zberezniak” (ang. 14 l.)

WRZOS (Luboń) — g. 16 „Tylko dla orłów” (ang. 14 l.), g. 19 „Gangsterski wale” (fr. 16 l.), poniedz. nieczynne

WRZOS (Mosina) — g. 16 „Pies w cyrku” (pol. 7 l.), g. 17, 19.15 „Poszukiwany, poszukiwana” (pol. 14 l.), poniedz. nieczynne

FOTOPLASTIKON — g. 13—18 „XXVI Wyścig Pokoju” i „Birna, Kambodża”

DYZURY

SZPITAL: NIEDZIELA — intern. chirurgia ogólna, okulistyka — ul. Garbary 17; chirurgia dziecięca do lat 14 — ul. Krzywulskiego 7; Laryngologia, neurologia — ul. Przybyszewskiego 49; psychiatria — ul. Szpitalna 29/33; PONIEDZIAŁEK — intern. chirurgia ogólna, okulistyka, neurologia — ul. Walki Młodych 7; laryngologia — ul. Przybyszewskiego 49; psychiatria — ul. Szpitalna 29/33.

NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK Pogotowie Ratunkowe dla Poznania (ul. Chelmońskiego 20): wypadki uliczne, tel. 999; nagłe zachorowania i lżejsze wypadki, tel. 86-00-66.

Centralny Ośrodek Informacji Medycznej Służby Zdrowia w Poznaniu — tel. 540-93. Miejska Lecznica dla Zwierząt, ul. Grunwaldzka 248, tel. 672-41 — g. 9—21 (w nocy nagłe wypadki). Telefon Zaufania — nr 586-87 i 522-51.

Apteki: Dzierżyńskiego 349, Dąbrowskiego 140/142, Głogowska 107/109, Główna 53, Mickiewicza 22, Kórnicka 24, Słowiańska, Starołęcka 78 (dyżurny nocne), Marcinkowskiego 11 (cała doba).

5/6 VIII 1973 — GŁOS — str. 7

XXX LAT LUDOWEGO WOJSKA POLSKIEGO

Sport wojskowy — określenie nie przywodziące do myśli społeczeństwu osiągnięcia zawodników Legii, Lublinianki, Śląska Wawelu czy Grunwaldu. I to od lat już wielu. Żeby sukcesy te były możliwe potrzebne jest szerokie zaplecze. I właśnie na tym zapleczu, sport, już nie jest tylko wyczynem, lecz również jednym z elementów wychowania i przygotowania bojowego.

Sprawdzeniem wyszkolenia sportowo-bojowego, zdobytych kwalifikacji, są spartakiady LWP. Tegoroczna, poświęcona XXX-leciu Ludowego Wojska Polskiego, organizowana na jest w jednym z garnizonów Śląskiego Okręgu Wojskowego.

Po raz pierwszy znicz naszej spartakiady — rozpoczyna pułkownik Wacław Feryniec — zapłonął w Sielcach nad Oką. Pamiętam jak dziś. Było to 8 sierpnia 1943 roku. Na zaimprowizowanym stadionie, na którym brodziło się po kostki w piachu, defilowaliśmy w kolumnie sportowców. Słońce prażyło nieśmiertelnie. Dzisiaj wydawalibyśmy się po prostu grupą przebiegaczy, buty wojskowe, cywilne, gumowe, boso, koszulki we wszystkich masłach. A jednak czuliśmy się wtedy sportowcami. Zdawałoby nam się, że trzy la-

W Związku Radzieckim kładzie się obecnie duży nacisk na szybką rozbudowę floty rzecznej, przystosowanej do żeglugi nawet na płytkich wodach. Wiele rejonów ZSRR, jak np. Syberia, tereny północne i dalekowschodnie, nie posiada często innych dróg oprócz wodnych. Liczą one nieraz wiele tysięcy kilometrów, a na skutek zbyt małej głębokości i występowania piaszczystych miczów żegluga po nich jest bardzo utrudniona.

Dla usprawnienia żeglugi po płytkich rzekach wprowadza się statki na poduszce powietrznej, które mogą poruszać się po wielkich obszarach wód, bez trudu pokonywać piaszczyste mierzyska oraz dobiegać do brzegu także tam, gdzie nie ma przystani. Pierwszy „poduszkiowiec” dla żeglugi rzecznej został zbudowany w stoczni w pobliżu Kiowa. Obecnie przystąpiono do seryjnej produkcji statków pasażerskich na poduszce powietrznej. Mają one 50 miejsc pasażerskich i rozwijają prędkość do 40 km na godzinę.

Jednocześnie konstruktorzy ze stoczni w Gorkim przeprowadzają próby techniczne z poduszkiowcem — ekspresem, mogącym rozwijać znacznie większą szybkość, dochodzącą do 120 km/godz.

Niezależnie od budowy poduszkiowców, rozwija się w Związku Radzieckim produkcję statków serii „Zoria”, których zanurzenie wynosi tylko 40 cm, a prędkość jest znacznie większa niż poduszkiowców. Skonstruowane zostały także statki towarowe do żeglugi po płytkich rzekach. Są to małe zbiornikowce, składające się z kilku cystern i mogące przewozić 150 ton produktów naftowych, statki do transportu węgla, zboża, owoców i mleka. (PAI)

W MUZEACH I NA WYSTAWACH

W poniedziałki i dni poświęcone wszystkim muzeom z wyjątkiem Historii m. Poznania, Rzemiosł Artystycznych i Przyrodniczego są zamknięte.

ARCHEOLOGICZNE (ul. Wodna 27) — codziennie g. 10—18.

HISTORII m. POZNANIA (St. Ratusz) — codziennie g. 10—15, środy i piątki g. 12—18, sob. dni przedśw. zamknięte.

HISTORII RUCHU ROBOTNICZEGO (St. Rynek 45) — codziennie g. 9—17, niedz. i święta g. 10—16.

INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH (St. Rynek 45) — codziennie g. 9—18, niedz. i święta g. 10—15.

PRZYRODNICZE (Świerczewskie go 19) — codziennie g. 9—15, środy — 10—16, soboty zamknięte, w sierpniu nieczynne.

NARODOWE (al. Marcinkowskie go 9) — codziennie g. 9—18 niedz. i święta g. 10—15 „Sztuka francuska w zbiorach polskich”.

ROLNICTWA (Szreniawa) — co

dziennie g. 10—17, niedz. i święta g. 11—15.

RZEMIOSŁ ARTYSTYCZNYCH — wt. czw. piątek — g. 9—15, poniedział. i środy — g. 12—18.

WIELKOPOLSKIE MUZEUM WOJSKOWE (St. Rynek) — codziennie g. 10—18, niedz. i święta g. 10—15.

MUZEUM WYZWOLENIA (Cytadela) — codziennie g. 10—19.

MUZEUM W KORNIE — codziennie g. 10—16, niedz. i święta g. 10—18.

BIBLIOTEKA E. RACZYŃSKIEGO (pl. Wolności 19) — „Pamięć na szlakach świata” — g. 9—18 sob. g. 9—13 niedz. i święta zamknięte (do 15 VIII).

22.08 Spiewa Barbara: 22.00 Ludzie sztuki: 22.35 Przedstawiamy zespół „Idy Marco we”: 23.00 Swoje ulubione wiersze recytuje H. Gryglaszewska: 23.05 „Gusta” — A. Zielińskiego i A. Osieckiej: 23.35 Bossa nova a la Laurindo Almeida: 23.50 Spiewa M. Świeciecki.

WIADOMOŚCI: 6, 8, 30, 14, 19, 22.

PNIEDZIAŁEK — PROGRAM I:

7.40 Tęsknota i minuty: 8.05 U przyjaźni: 8.10 Melodie 7-miu stolic: 8.35 Non stop instrumentalny: 9.05 Rumba z Jamajki i inne orientalne przeboje: 9.30 Wiersze i pieśni i tańców ludowych narodów radzieckich: 10.05 Wiadomości — Co czyta kraj: 10.08 Z kompozytorskiej teki Pawła Abrahamy: 10.45 Lato z radiem: 12.30 Dla was gramy i śpiewamy: 12.30 Muzyka: 12.50 Kwadrans dla K. Zdzitowieckiej: 13.05 Wieś tańczy i śpiewa: 13.25 Radiowy Poradnik rolnika: 13.35 Duet fortepianowy: 14.05 Alert dla słuchaczy: 14.05 Klasyki muz. rozrywk. — Joseph Cosma: 14.30 Sport to zdrowie: 14.35 Przebieg dla wczasowiczów: 15.05 „O miłości po włosku”: 15.30 Refleksy: 15.35 „Estrada Przyjaźni”: 16.10 Wszystko o jednej pioseneczce: 16.30 Studio Młodych: „Chłopcy na wodzie”: 16.35 Płyty z różnych stron — Francja: 17.00 Studio Młodych: Radio-kurier: 17.15 Mój program na antenie: 17.50 Z księgarskiej laby: 18.05 Studio muzyki popularnej: 18.30 Aktualności kulturalne: 18.35 Mały przewodnik po muzyce rozrywk. 19.05 Muz. i Aktualn.: 19.30 Gwiazdy polskich estrad: 20.15 Muzyczne wizyty przyjaźni: 21.05 Miniatury rozrywk.: 21.15 Na ukorzy — rolnikom: 21.30 Rytm, taniec i piosenka: 22.05 Rytm, taniec i piosenka: 22.25 Co słychać w świecie: 22.30 Małe monografie jazzowe: 23.10 Korespondencja z zagranicy: 23.15 Rytm, taniec i piosenka: 0.05 Kalendarz Nauki Polskiej: 0.10 Program nocny z Rozgłośni PR w Olsztynie.

WIADOMOŚCI: 6, 7, 8, 9, 10, 15, 16, 20, 22, 23, 24, 1, 2, 2, 25.

PROGRAM II: 7.35 W radiowym tygodniu: 7.45 Gra mała Ork. Deta p/d H. Heimeika: 8.35 Studio Młodych: „Pozdrowienie z wakacji”: 8.45 Mel. ludowe: 9.00 Cooperin: Suita taneczna: 9.20 Onolskie propozycje muzyczne: 9.40 Tu Radio — Moskwa: 10. „Pieśń Poniżnia” fragm. książki S. Mijasa: 10.20 Koncert z nagrań chóru a capella PR i TV w Krakowie: 10.40 Kobieta ABC: 11 — Z muz. Polskiej: 11.35 Postęp, dom, nowoczesność — porady praktyczne dla kobiet: 11.45 „Od Tatr do Bałtyku” 12.30 Czas dobrych gospodarzy: 13.00 Radiowa Encyklopedia kultury: 13.20 Mel. rozrywk. 13.35 „Młody tydzień w październiku” opow. 13.55 Mini przegląd folklorystyczny — dzień Boliwia: 14. Wieceł, lenieł, tańce! 14.15 Ludzie wśród których żyjemy: 14.35 Ciekawostki Polskich Nagrań: 15 Radioferie w kręgu przyjaciół: 15.40 Piękno muzyki chóralnej: 16 Alfa i Omega: 17.30 Pozn. magazyn młodzieżowy: 17.45 Poniżdzienne remanenty sport. E. Pacholskiej: 17.50 Radioexpress: 18.00 Pozn. konc. żywcem: 18.40 Sprawy codzienne: 19 Studio Młodych: „Podziwna noc”: 19.15 Język nie miecki: 19.30 Kone. smf. z nagrań Ork. Smf. PR i TV w Krakowie: 21.17 Felieton literacki A. J. Wierczkowskiego: 21.23 W reneratach kwartu ceco Briewala: 21.55 Teatr PR „Cygańska romanca” słuch.: 22.35 „Opera w przekroju” Giuseppe Vardi: „Trubadur”: 23.40 Z muzyki XX wieku.

WIADOMOŚCI: 3.30, 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.30, 13.30, 18.30, 21.30, 23.30.

UWAGA: UKF 69.74 MHz transmituje program II.

PROGRAM WŁASNY: 18.30—21.00 Warszawski program stereofoniczny.

PROGRAM III: 7.30 Z nagrań A. Wertyńskiego: 8.10 Prezentacja: 8.35 Niedzielne rytmy: 9 „Lesio” — 20 odc. pow.: 9.10 Grające listy: 9.35 Z opolskiej Musicoramy: 10 Pogrzeb w taśmotece: 11.25 Zapomniane konc. fortep.: 12.05 Dyskoteka pod gruszą: 12.30 Między „Bobino” a „Olympia”: 13 Tydzień na UKF: 13.15 Przeboje z nowych płyt: 14.05 Peryskop — przegląd wydarzeń tygodnia: 14.30 Jazz z Budapesztu: 14.45 Za kierownicą: 15.10 „Na krawędzi” — przed mikrofonem grupa Yes: 15.30 Znajomi z encyklopedii — rep.: 15.50 Zwierzenia prezentera: 16.15 4XP — parodia, pastisz, plagiat, piosenka: 16.45 Piosenki z włoskiego buta: 17.05 „Lesio” — 21 odc. pow.: 17.15 Mój magnetofon: 17.40 „Wysiadawczka” — słuch.: 18.10 Główna kasta: 18.30 Mini-max, czyli minimum słów, maksimum muzyki: 19.05 Wiersze śpiewane poetów Młodej Polski: 19.20 Lektury, lektury... 19.35 Muz. poczta UKF: 20 Z książki przez życie — gawęda: 20.10 Wielkie recitale — Chodźcie! VI Konkurs — Aleksander Słobodanik — Moskwa 1971 r.: 21.05 Rzeźnictwo i nieośmia A. Trzebińskiego: 21.25 Płyty nasze i naszych przyjaciół: 21.50 Suita tygodnia — Ottorino Respighi „Dawne tańce i

RADIO

NIEDZIELA — PROGRAM I: 7.30 Moskwa z melodią i piosenką: 8.15 Po jednej pioseneczce: 8.30 Przekrój muzyczny tygodnia: 9.05 Fab: 7.30, 9.15 Magazyn wojskowy: 10.05 Dla dzieci młodszych „Kłopoty obchodu urodziny” słuch.: 10.25 Radiowa piosenka miesiaca: 11.05 Kone. żywcem: 11.30 Muzyka: 11.35 Życzeń miłośnikom muz. poważ.: 12.10 Public. wiadomości: 12.15 Wczoraj nagrane — dziś na antenie: 12.45 Kwadrans dla Stenii Kozłowskiej: 13 Zespół Dziewiatka — bede pisać codziennie: 13.30 II koncert z cyklu „Jedziemy, jedziemy szerokim gościńcem”: 14 „Francis” i inne styczne walce: 14.30 „W Jezioranach”: 15.05 Kone. żywcem: 16.05 Teatr PR „Małżeństwo księżycowego wiatru”: 16.45 3X Radiowa Rewia Rozrywkowa: 17.05 Transm. z Celje (Jugosławia) z półfinału Pucharu Europy w lekkiej atletyce mężczyzn: 17.10 3X Radiowa Rewia Rozrywkowa: 17.40 C.d. transm. z Celje z półfinału Pucharu Europy w lekkiej atletyce mężczyzn: 17.50 Muz. rozrywk.: 18.05 Film, musical, operetka: 18.25 C.d. transm. z Celje z półfinału Pucharu Europy w lekkiej atletyce mężczyzn: 19.05 Przy muzyce o sportcie: 19.30 Dobranoc: 20.15 Rytm, taniec, piosenka: 21.30 Jar-mark cudów Nr 171: 22.30 Rytm, taniec, piosenka: 23.10 Ożólnop. wiadomości sport.: 23.25 Rytm, taniec, piosenka: 0.05 Kalendarz Nauki Polskiej: 0.10 Program nocny z Krakowa.

WIADOMOŚCI: 6, 7, 8, 9, 10, 12, 15, 16, 20, 22, 23, 24, 1, 2, 2, 25.

PROGRAM II: 7.45 W rannych pantoflach nr 167: 8.35 Radioproblemy: 10 „Wielkopolska niedziela”: 12.05 W Rudkach Świątkowskich — aud. folklorystyczna: 12.35 Czy znasz te książki?: 13 Poranek symf. muz. włoskiej: 14 Zgadnij Zgadnia: 15.30 Wakacyjny Teatr — u przyjaciół przegląd słuchowski OIRT: „Tygrysy”: 16.05 Z kopernikowskiego szlaku — rep.: 16.15 Z księgarskiej laby: 16.30 Kone. Chopinowski: 17.01 Przy małej czarnej — koncert: 17.30 Melodie i piosenki dla wszystkich: 18.35 Felieton aktualny: 19 Teatr PR przegląd słuchowski regionalnych PR — „Powtórka z życia”: 20 K. Szymanowski „Stabat Mater” — oratorium: 20.30 Cz. I „Mistrzowski wykonania — mistrzowskie nagrania”: 21 Wojsko. strategia, obronność: 21.15 Cz. II G. Malcolm gra na klawesynie: 21.50 Cz. III „Ślawne chóry śpiewały”: 22.10 Cz. IV aud. z cyklu „Królów tenorów w międzywojennym 20-leciu”: 22.30 Parnaski: 23 Cz. V Gra Ork. PR i TV w Katowicach: 23.40 Cz. VI z muz. kamernej.

WIADOMOŚCI: 3.30, 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.30, 13.30, 18.30, 21.30, 23.30.

UWAGA: UKF 69.74 MHz transmituje program II.

PROGRAM WŁASNY: 18.30—21.00 Warszawski program stereofoniczny.

PROGRAM III: 7.30 Z nagrań A. Wertyńskiego: 8.10 Prezentacja: 8.35 Niedzielne rytmy: 9 „Lesio” — 20 odc. pow.: 9.10 Grające listy: 9.35 Z opolskiej Musicoramy: 10 Pogrzeb w taśmotece: 11.25 Zapomniane konc. fortep.: 12.05 Dyskoteka pod gruszą: 12.30 Między „Bobino” a „Olympia”: 13 Tydzień na UKF: 13.15 Przeboje z nowych płyt: 14.05 Peryskop — przegląd wydarzeń tygodnia: 14.30 Jazz z Budapesztu: 14.45 Za kierownicą: 15.10 „Na krawędzi” — przed mikrofonem grupa Yes: 15.30 Znajomi z encyklopedii — rep.: 15.50 Zwierzenia prezentera: 16.15 4XP — parodia, pastisz, plagiat, piosenka: 16.45 Piosenki z włoskiego buta: 17.05 „Lesio” — 21 odc. pow.: 17.15 Mój magnetofon: 17.40 „Wysiadawczka” — słuch.: 18.10 Główna kasta: 18.30 Mini-max, czyli minimum słów, maksimum muzyki: 19.05 Wiersze śpiewane poetów Młodej Polski: 19.20 Lektury, lektury... 19.35 Muz. poczta UKF: 20 Z książki przez życie — gawęda: 20.10 Wielkie recitale — Chodźcie! VI Konkurs — Aleksander Słobodanik — Moskwa 1971 r.: 21.05 Rzeźnictwo i nieośmia A. Trzebińskiego: 21.25 Płyty nasze i naszych przyjaciół: 21.50 Suita tygodnia — Ottorino Respighi „Dawne tańce i

„Poduszkiowce” dla żeglugi rzecznej

Samochody

Sprzedam Wartburga Combi 312, dobrym stanie. Poznań, ul. Łąkowa 5a. 2318g

Wolę M-21, w bardzo dobrym stanie, sprzedam, lub zamienię na motocykl. Poznań, Osiedle Warszawskie, Kruszyńska 6. 2645g

Sprzedam Wartburga, rocznik 1972. Jesienna 13 m. 15. 2583g

Sprzedam Wartburga — Combi, stan bardzo dobry. Władomość: Poznań, ul. Dąbrowskiego 175a. 2615g

Sprzedam Fiata 125p/1300. Arciszewskiego 29 m. 55. 2670g

Kupię samochód ciężarowy powyżej 3,5 t, w dobrym stanie. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 2686g

Bony na Fiata, kupię. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 2689g

Fiat 125p — 15.0, kolor beż, nowy, cena 192.000. Telefon 679-273. 2309g

Sprzedam Trabant 601 — 1966. Ognik 9B m. 6, godz. 16—19. 2332g

Sprzedam Fiata 1800. Ul. Piękna 60. 2527g

Sprzedam Skodę 1000 MB. Dzierżyńskiego 251, domek 15. 2533g

Sprzedam Wartburga 311 Combi, Sienkiewicza 20 m. 22. 2566g

Sprzedam samochód bagażowy „IFA” z drewnianą skrzynią. Gwardii Ludowej 2. 2140g

Sprzedam pilnie fabrycznie nowego polskiego Fiata 125p/1600, model 1973. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 2434g

Sprzedam przyczepę campingową „Roma” oraz Fiata 125p. Władomość: telefon 567-97. 2402g

Sprzedam Syrenę 102. Poznań, Obornicka 231. 2466g

Sprzedam Warszawę 223 — 1971. Ul. Brzeska 5, Osiedle Warszawskie. 2743g

Sprzedam Warszawę 223, rok 1971. Osiedle Bohaterów II Wojny Światowej 14 m. 10, godz. 10—18. 2774g

Sprzedam Syrenę 105 nową. Dojazd 6 m. 21. 2775g

Kupię Syrenę 104 B lub Syrenę R-20, najchętniej nową. Oferty „Prasa” — Grunwaldzka 19 dla 2752g

Sprzedam Syrenę 103, Bieracki, ul. Rycerska 22 m. 14. 2786g

Lokale

Panienci pracujące przyjmują na pokój. Górczyn, Szubińska 16. 727g

Pracująca poszukuje pokoju wspólnego. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 2787g

Gnieźno — sprzedam mieszkanie spółdzielcze własnościowe M-5. Adres wskaże „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 2816g

Łódź — dwa pokoje, kuchnia, telefon, łazienka, bez c. o., 80 m², zamienię na mniejsze w Poznaniu. Oferty „Prasa”, 256929. Biuro Ogłoszeń, Warszawa, Poznańska 38. 2019-K2

Pokój jednoosobowy pamił wynajmę. Warszawa, Miska 116. 2502g

Mieszkanie kwaterekowe, nowe budownictwo, 40 m², 1 pokój, kuchnia i łazienka, 1 piętrowe, balkon, piec, śródmięście — zamienię na spółdzielcze M-3 lub M-4. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 2348g

Pan, poszukuje pokoju umebowanego, niekrepującego, na 3 mieszk. Za płać z góry. Najchętniej w dzielnicy Wilda — Dębica. Oferty „Prasa” — Grunwaldzka 19 dla 2427g

Turek — spółdzielcze M-2 — zamienię na Poznań. Oferty: Siewierski, Wałec — Zymierskiego 16. 2663g

Mieszkanie własnościowe M-2 na Winogrodach — zamienię na spółdzielcze M-3 lub M-4. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 2678g

Pokój wynajmę pracującą. Gromadzka 14. 2692g

Wynajmę pokój z wygodami dla 2 uczniów. Poznań, Forteczna 33. 2603g

Samotna, lat 50, z prowinicji, spokojna, uczciwa, poszukuje pokoju zaraz, może być pusty. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 2659g

Nieruchomości

Kupię działkę do 250 m² pod zabudowę lub budowę domu mieszkalnego. Oferty „Prasa” — Grunwaldzka 19 dla 2762g

Junikowo! Dom jednorodzinny w wolnostojącym, komfortowym, parceli 1200 m² — sprzedam. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 2684g

ROLNICY!

KORZYSTAJCIE Z NIŻSZYCH CEN NAWOZÓW MINERALNYCH OBOWIĄZUJĄCYCH W MIESIĄCU SIERPNIU

Zakupując nawozy przed sezonem płacicie niższe ceny, zyskujecie na czasie oraz macie możliwości wyboru asortymentów. KUPUJĄC NAWOZY W MIESIĄCU SIERPNIU PŁACICIE MNIEJ NIŻ WE WRZESNIU — za 1.000 kg:

- ◆ fosforanu amonu 18 % N i 46 % P₂O₅ — o 380 zł
- ◆ saletry amonowej 34 % — o 280 zł
- ◆ mocznika 46 % — o 330 zł
- ◆ superfosfatu pyl. 18 % — o 90 zł
- ◆ soli potasowej 60 % — o 130 zł

W IMIENIU GMINNYCH SPÓŁDZIELNI DO MAGAZYNÓW NAWOZOWYCH ZAPRASZA

W ZGŚ „SAL. POMOC CHŁOPIKA” W POZNANIU

5752-K1

WIELOBRANŻOWA USŁUGOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY

„CZYSTOŚĆ”

Poznań, ulica Mickiewicza nr 36 — telefon nr 456-13

UPRZEJMIIE ZAWIADAMIA, że

z dniem 1 czerwca 1973 roku — uruchomiła

„POGOTOWIE SZKLARSKIE”

w Zakładzie nr 3 w Poznaniu przy ul. Kraszewskiego 14 telefon nr 437-60

CZYNNE OD GODZ. 12 — 20 W DNI ROBOCZE.

W ramach pogotowia szklarskiego wykonujemy usługi awaryjne szklenia okien i drzwi — wyłącznie dla ludności miasta Poznania.

Przyjmujemy również zlecenia telefoniczne na nr 437-60. 5605-K1

USŁUGI!

Uwaga, mieszkańcy powiatu obornickiego!

POWIATOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY

USŁUG WIELOBRANŻOWYCH W OBORNIKACH

zawiadamia, że w nowo otwartym punkcie

w Obornikach przy ul. Gen. Świerczewskiego 5

świadczy usługi dla ludności w zakresie

NAPEŁNIANIA GAZEM ZAPALNICZEK.

1988-K2

OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY

USŁUG KOMUNIKACYJNYCH I RÓŻNYCH

„UNIVERSUM”

W POZNANIU

PUNKT USŁUGOWY — ul. Wielka 8 — tel. 556-80

OFERUJE:

- SPRZEDAŻ TRUMIEN,
- SPRZEDAŻ KRZYŻY DĘBOWYCH, (treść napisu rzeźbi się na miejscu)
- PRZEWÓZ ZWŁOK,
- PRZYSPOSOBIE NIE ZWŁOK DO EKSPORTACJI.

PUNKT CZYNNY JEST:

- codziennie od godz. 6 — 18
- w niedziele i święta od godz. 8 — 16.

5622-K1

Sprzedam segment w zabudowie szeregowej, przy ul. Leszczyńskiej. Stan surowy bez dachu. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 2700g

Sprzedam działkę campingową z domkiem w Klekru, w rozliczeniu mieszkanie 2-pokojowe z przynależnościami, w starym budownictwie w Poznaniu (partier wykluczony). Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 2653g

2 ha łąki nad Jeziorem Kierskim — sprzedam. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 2524g

Dom do 250.000 — okolicy Poznania, natychmiast kupię. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 2325g

Dom jednorodzinny, ogród, przy Poznaniu — zamienię na mieszkanie własnościowe Poznań. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 2219g

Kupię domek w stanie surowym, względnie rozpoczętą budowę, najchętniej w pobliżu centrum miasta, przy dogodnej komunikacji. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 2445g

Wykonuję elewacje. Poznań, ul. Jeżycka 33 m. 5. 2765g

Przystąpię do spółki — wkładem, współpracą, samochodem. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 2326g

Garaż, poszukuję lub mieszkać okolicy Engla ewentualnie dalej. Tel. 616-03. 2642g

Morgę dobrej ziemi, blisko Jeziora Kierskiego — sprzedam. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 2524g

✠ Dnia 4 sierpnia 1973 roku zmarł nagle, namaszczonej Olejami św., nasz drogi mąż, ojciec, b. i t. i szwagier, sp.

EDMUND KULECZKA

Pogrzeb odbędzie się dnia 7 sierpnia 1973 roku o godz. 11.10 na cmentarzu górczyńskim.

W ciężkim smutku pogrążona

żona z synem i rodziną

Poznań, ul. Wysockiego 6 m. 33.

**WIELKOPOLSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
ROBÓT INŻYNIERYJNYCH**
w Poznaniu,
ul. Świętosławska nr 12
ogłasza, że posiada jeszcze wolne miejsca
i przyjmuje zapisy
do Zasadniczej Szkoły Budowlanej
w zawodzie:
**monter instalacji sanitarnych
zewnętrznych.**

- Warunkiem przyjęcia jest świadectwo ukończenia szkoły podstawowej.
- Uczniowie w czasie nauki otrzymują wynagrodzenie w wysokości:
 - w I roku nauki — 360,— zł miesięcznie,
 - w II roku nauki — 480,— zł miesięcznieplus premia za dobre wyniki w nauce i pracy do wysokości 25 proc. wynagrodzenia miesięcznego.
- Oprócz powyższego zapewnia się bezpłatne ubranie wyjściowe oraz odzież roboczą, ponadto opiekę lekarską i wszystkie uprawnienia pracowników budownictwa.
- Dla kandydatów zamieszkujących poza miastem, w którym znajduje się szkoła, zapewnia się internat, w którym płatne jest tylko wyżywienie. Przyjęcie do Szkoły odbywa się bez egzaminu wstępnego.
- Po ukończeniu naszej Szkoły, dla chętnych, istnieje możliwość skierowania do Technikum Budowlanego.

Blizszych informacji udziela i zapisy przyjmuje:
Dział Zatrudnienia i Plac Wielkopolskiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynierskich, Poznań, ul. Świętosławska nr 12 lub sekretariat Zasadniczej Szkoły Budowlanej, Poznań, ul. Raszyńska nr 48.
5791-K1

Praca • Nauka

Przyjmę prace kreślarskie — budownictwo. Adres wskazuje „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 2304g.

Uczeń do cukierni — potrzebny. Wawrzyniaka 8. 2273g

Zatrudnię stolarza samodzielnego. Stolarska, Poznań, Pamiątkowa 8. 2320g

Dwóch uczniów do nauki w zawodzie ślusarza, specjalność tokarz, szlifierz, przyjmie jedynie w Polsce — wyspecjalizowany warsztat mechaniczny. Zgłoszenia: Inż. W. Czajczyński, Poznań, Miła 17. 2411g

Mistrza piekarniczo — cukierniczo, zatrudnię zaraz. Wągrowiec, ul. Wyżwolenia 22, tel. 569. 2515g

Pomoc domowa na stałe, zaraz potrzebna. Poznań, Grunwald, Cześnikowska nr 45. 2439g

Spawacza c. o. oraz ślusarza, przyjmę na stałe. Tel. 673-898. 2440g

Potrzebna pomoc do dziecka. Poznań, Rutkowskiego 43c m. 10, w godz. od 18. 2518g

Potrzebna opiekunka do dziecka. Władysław: Osiedle Jasielskiego 62 m. 6, tel. 738-10, po godz. 16. 2468g

Pracownik i kobieta do gospodarstwa rolnego (mieszkanie, utrzymanie). Zgłoszenia: Pobjedzińska, ul. Kaczyńska, tel. 8. Zak. 2541g

Przyjmę opiekunkę do dziecka. Ul. Kochanowskiego 20 m. 14. 2557g

Przyjmę ucznia zawodu blacharz samochodowy. Poznań, ul. Przemysłowa 21. 2870g

Uczniów cukierniczych — przyjmę, mogą być poza miejscami. Zgłoszenia: Świerczewo, ul. Kolskiej 56. 2753g

Potrzebna bieliźniarka do szycia koszul. Tel. 424-72. 2760g

Ucznia przyjmę. Tapicerka, Poznań, Szymańskiego 8. 2766g

Ogrodnika (czek), młodszego, po szkole zawodowej — technikum, przyjmę. Telefon 712-62. 2784g

Restauracja „Dom Turysty” — Poznań, Stary Rynek 91, tel. 588-93, przyjmie pomoc kuchenną — potrzebne zaraz. 2773g



15 SIERPNI DODATKOWA ATRAKCJA

„MAŁY LOTEK“

Losujemy 5 z 35

WIELE NAGRÓD RZECZOWYCH:

Fiat 125p — telewizory do odbioru programu w kolorze lub równowartość w gotówce.

Każda premiowana końcówka banderoli jest nagradzana.

SZCZEGÓŁY W KOLEKTURACH

Ostatni dzień oddania kuponów

— w terenie poniedziałek 13.VIII. — w Poznaniu wtorek 14.VIII.

Kierowcę uczelniczego, samodzielnego, przyjmę na taksówkę. Wojskowa 19 m. 6. 2791g

Przyjmę dozorstwo — w runek mieszkanie. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 2793g.

Potrzebna zaraz opiekunka do 1,5-letniego dziecka. Dobre wynagrodzenie. Grunwald, Opalenicka 34 m. 2. 2810g

Elektryk instalatorów i uczniów. Przyjmę. Kossaka 20 m. 6, tel. 652-41, po 15. 2887g

Krawcowca do szycia odzieży dziecięcej — potrzebna. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 2718g.

Osoba uczciwa, czysta, może być rencistka, 3 X w tygodniu do prac domowych, potrzebna. Ul. Siemiradzkiego 3a m. 4. 2719g

Ucznia przyjmę. Tapicerka, Dąbrowskiego 24. 2596g

Przyjmę ucznia. Mechanika Precyzyjna, Poznań, Ogrodowa 11 (podwórko w lewo). 2800g

Ogrodnika i kobietę na stałe przyjmę zaraz — ogrodnictwo szklarniowe. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 2646g.

Matematyki, fizyki — nauczam. Telefon 649-95. 1509g

Korepetycji — matematyka, fizyka — udziela student. Tel. 598-75. 2475g

Kupno • Sprzedaż

Kupię wtryskarkę pianową. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 1764g.

Kupię — ubijaczkę cukierniczą jedno lub dwuramienną — większą w dobrym stanie. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 2818g.

Frezarkę do metalu lub strugarkę, zaraz kupię. Września, Kosynierów 37. Wyremblewski. 2634g

Sprzedam kredens, stół, krzesła, kanapotapeczan — komplet. Informacje: tel. 326-14. 2759g

Cegły rozbiórkowe w dobrej klasie sprzedam, wysła wagonem. Wiadomość: Schroeder, Kosztyński Wlkp., ul. Poznańska. 1970g

Sprzedam trójkolowiec — „Velorex”. Poznań, Dąbrowskiego 124 m. 3, godzina 15-19. 2734g

Kontrabas, tanio sprzedam. Kłedzik, Nowy Tomiś, ul. Wojska Polskiego 10. 2690g

Sprzedam kiosk warzywno-owocowy. Zezwolenie zapewnione. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 2780g.

Junaka z przyczepą sprzedam. Poznań-Debiec, Łozowa 102 m. 18. 2778g

Telewizor „Granit” 23-calowy, cena 6.000 — sprzedam. Sowińskiego 3. 2757g

Sprzedam motorower Simson jak nowy. Gniezno, Krasickiego 14 m. 19. 2815g

Okazja — sprzedam tanio Osę 175. Poznań, ul. Wojska Polskiego 68, bl. 5 m. 18. 2518g

Sadzonki goździków, silne, rozkrzewione — sprzedam. Głęboka 10, telefon 727-96. 2546g

Sprzedam foxterriera — gładkowłosego, rodowód oraz owczarka alaskiego czteromiesięcznego. Wino-grady 144 m. 4. 2212g

Cebulki krokusów oraz duże siewki tulipanów Apeldorn Parade Brillant Star — korzystnie sprzedam. Telefon 586-98 — Poznań. 2554g

Szczeniaki — cocker-spanieli — z rodowodami — sprzedam, Łucja Ryżek, Luboń 1, ul. Waryńskiego 13. 2483g

Spzedam MZ ES 250/2. Poznań, telefon 302-49. 2569g

Sprzedam małą ugniataarkę do ciasta. Cukiernia, Wawrzyniaka 6. 2274g

Sprzedam 10 cetnarów tubinu niebieskiego. Telefon 528-57 lub 674-604. 2507g

Pompe fabrycznie oryginalna, do deszczowni, nawadniania, odwadniania, z silnikiem spalinyowym, wydajność 5.000 l/min., na ogumionej przyczepie — sprzedam. Bogumił Przybył, 64-410 Sieraków. 2395g

Sprzedam łódź motorową z silnikiem Deba oraz maszynkę do liczenia elektryczną, nową. Telefon 317-65. 2647g

Sprzedam nową maszynę do szycia „Veritas”. Tel. 438-62. 2637g

Sprzedam nowy kożuch damski, męski. Ogładać codziennie od 17-19, Ratajczaka 25 m. 7a. 2657g

Sprzedam sadzonki goździków przyłamane. Luboń 3, ul. Traugutta 16, (przy cmentarzu). 2693g

Sprzedam krowę na wyliczenie. Chyby, Szkolna 1. 2727g

PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE
poszukuje na terenie miasta Poznania

LOKALU

o powierzchni 100—150 m²
na pomieszczenia biurowe.
Oferty należy składać „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla numeru 5634-K1, lub telefonicznie pod nr 598-07.
5634-K1

Pracownicy poszukiwani

STAŻYSTĘ z wyższym wykształceniem ekonomicznym — przyjmie

RSW „Prasa - Książka - Ruch” Poznańskie Wydawnictwo Prasowe.

Zgłoszenia w Sekcji Kadr — ul. Grunwaldzka nr 19, pokój 16. 5781-K1

Przyjmujemy zaraz

3 RODZINY do prac polowych i hodowlanych.

Zgłoszenia kierować do PGR Morasko, poczta Suchyła, pow. Poznań. 1995-K1

Poznańskie Przedsiębiorstwo Budowlane nr 4 w Poznaniu — przyjmie okresowo do prac związanych z Światową Wystawą Filatelistyczną „Polska 73” — niżej podanych pracowników:

STOLARZY, ROBOTNIKÓW oraz SPRZĄTACZKI.

Zgłoszenia przyjmuje kierownictwo budowy Międzynarodowych Targów Poznańskich, ulica Święcickiego. 5766-K1

Okręgowy Urząd Telekomunikacji Międzymiastowej w Poznaniu, ul. 23 Lutego 26 — zatrudni zamieszkałe w Poznaniu —

KOBIETY w wieku do lat 30 na stanowisku telefonistki.

Pracę na zmianę w pełnym i niepełnym wymiarze godzin.

Zgłoszenia przyjmuje Sekcja Kadr i Szkolenia — III piętro, pokój 329. 5672-K1

Przedsiębiorstwo Transportowo - Sprzętowe Budownictwa „Transbud - Poznań” — Wałbrzysk: 1 — zatrudni natychmiast na terenie miasta Poznania:

- robotników przeładunkowych — wynagradzanych głównie w systemie akordowym,
- kierowców z I i II kategorią prawa jazdy,
- pomocników kierowców z III kategorią prawa jazdy.

Gwarantujemy zakwaterowanie w hotelach robotniczych.

Szczegółowe informacje można uzyskać telefonicznie nr 67-10-81, wewn. 86 lub 19. 5759-K1

Państwowe Przedsiębiorstwo Warzywa - Owoce w Poznaniu, ul. Głogowska nr 218 — zatrudni zaraz —

KOBIETY do pracy sezonowej w Kwaszarni Kapusty i Ogórków w Poznaniu przy ul. Zawady nr 28. — Praca w akordzie.

Zgłoszenia prosimy kierować: Poznań, ulica Zawady nr 28. 5797-K1

Dnia 27 lipca br. zmarł nagle w Jugosławii

prof. dr FRANCISZEK SZELĄG

były kierownik Katedry Towaroznawstwa, proroektor Akademii Handlowej i Wyższej Szkoły Ekonomicznej, dziekan Wydziału Towaroznawstwa, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i innymi odznaczeniami.

W Zmarłym Uczelnia traci człowieka zasłużonego w powojennej odbudowie, rozmiłowanego w pracy dydaktycznej i badawczej pracownika naukowego i przyjaciela młodzieży.

Cześć Jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 7 sierpnia 1977 r. o godz. 14.15 w Poznaniu, na cmentarzu na Junikowie.

Rodzinie Zmarłego wyrazi serdecznego współczucia składają.

Rektor i Senat
Komitet Uczelniany PZPR
Rada Zakładowa, pracownicy i studenci
Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Poznaniu
5716-K1

† Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 4 sierpnia 1973 r. zasnął w Bogu, przeżywszy lat 62, nasz najukochańszy i nigdy niezapomniany mąż, ojciec, teść, dziadek, brat, szwagier i wujek, śp.

ALBIN HURNIK

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 7 sierpnia br. o godz. 10.30 na cmentarzu górczyńskim.

Pograżona w smutku

rodzina

Poznań, ul. Sosnowa 34. 2840g

† Dnia 3 sierpnia 1973 roku zmarła, opatrzona Sakramentami św., po krótkich cierpieniach, przeżywszy 91 lat, nasza ukochana matka, teściowa, ciocia, babcia i prababcia, śp.

ANTONINA SCHMIDT

z domu Jaśkiewicz

Pogrzeb odbędzie się dnia 7 sierpnia 1973 roku na cmentarzu na Junikowie.

W smutku pogrążona

rodzina

Poznań, ul. Niezłomnych 1 m. 1,

dawniej Jeżycka 1 m. 10. 2831g

† Dnia 4 sierpnia 1973 r. zmarł, opatrzony Sakramentami św., przeżywszy lat 72 mój najdroższy, nigdy niezapomniany mąż, nasz kochany ojciec, teść, brat, szwagier, wujek i dziadek, śp.

LEONARD JARMUSZKIEWICZ

Pogrzeb odbędzie się w dniu 7 sierpnia br. o godz. 8.40 na cmentarzu na Junikowie.

W głębokim smutku pogrążona

rodzina

Poznań, Czerwonej Armii 28 m. 34. 2847g

† Dnia 3 sierpnia 1973 r. zasnęła w Bogu, przeżywszy lat 85, nasza kochana, dobra matka i babcia, śp.

MARIA PRZEWOŻNA

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 6 bm. o godz. 11.10 z kaplicy cmentarnej na Górczynie,

o czym zawiadamiają w smutku pogrążeni

córki, zięć, wnuk i rodzina

† Dnia 3 sierpnia 1973 r. zmarł po długich cierpieniach, przeżywszy lat 78, nasz drogi ojciec, brat, teść, szwagier, dziadek i pradiadek, śp.

JÓZEF ROSADZIŃSKI

Pogrzeb odbędzie się dnia 7 sierpnia 1973 roku o godz. 10.25 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pogrążona

rodzina

Poznań, Strzelecka 34 m. 4. 2843g

† Dnia 3 sierpnia 1973 roku zmarła, opatrzona Sakramentami św., moja najdroższa żona, matka, teściowa i babcia

SALOMEA KAPTURSKA

z domu Nadzieja

W smutku pogrążony

mąż z rodziną

Pogrzeb odbędzie się w dniu 6 bm. o godzinie 10.50 na cmentarzu górczyńskim.

Poznań, Głogowska 181. 2808g

† W dniu 3 sierpnia 1973 r., przeżywszy lat 65, zmarł po krótkiej i ciężkiej chorobie nasz kochany mąż, ojciec, teść i dziadek, śp.

JÓZEF MAZUREK

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 7 bm. o godz. 13.05 na cmentarzu junikowskim.

W głębokim smutku pogrążeni

żona, synowie, synowa i wnuki

† Dnia 3 sierpnia 1973 r. zasnęła w Bogu moja najdroższa żona, nasza najukochańsza mama i babcia, śp.

BRONISŁAWA MACIASZCZYK

Pogrzeb odbędzie się w dniu 5 bm. o godzinie 15.30 na cmentarzu farnym w Gnieźnie,

W smutku pogrążona

rodzina

† Z żalem zawiadamiamy, że w dniu 3 sierpnia 1973 r. zmarła, opatrzona Sakramentami św., moja najdroższa, nigdy niezapomniana żona, synowa, siostra, ciocia i szwagierka, przeżywszy lat 64, śp.

ANIELA CZERNIKOW

z domu Mikolajczak

Pogrzeb odbędzie się w dniu 7 bm. o godzinie 10.50 na cmentarzu górczyńskim.

W głębokim smutku pogrążeni

mąż, teściowa i rodzina

Autobus z domu żałoby o godz. 10, Poznań, Grochowska 131. 2843g

† Dnia 3 sierpnia 1973 r. zmarł, opatrzony Sakramentami św., nasz najdroższy ojciec, teść, brat i dziadek, śp.

JERZY OSADZIŃSKI

Pogrzeb odbędzie się dnia 7 bm. o godzinie 9.50 na cmentarzu junikowskim.

W głębokim smutku pogrążona

rodzina

† Dnia 3 sierpnia 1973 r. zmarł nasz ukochany ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 75, śp.

KAZIMIERZ ANDRZEJEWSKI

powstaniec wielkopolski

Pogrzeb odbędzie się dnia 7 sierpnia 1973 roku o godz. 9.15 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pogrążeni

synowie, synowa, wnuki i rodzina

Poznań, ul. Janickiego 1 m. 5. 2838g

† Dnia 3 sierpnia 1973 r. zmarła po długiej chorobie nasza kochana siostra i ciocia, przeżywszy lat 81, śp.

MARIA DOBIŃSKA

Pogrzeb odbędzie się dnia 5 bm. o godz. 14.30 na cmentarzu przy kościele w Swarzędzu.

W smutku pogrążona

rodzina

† Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 3 sierpnia 1973 roku zakończył swoje pracowite życie, opatrzony Sakramentami św., mój kochany mąż, ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 77, śp.

MICHAŁ ŁAKOMY

Pogrzeb odbędzie się dnia 7 sierpnia br. o godz. 11 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pogrążona

żona z rodziną

Os. Plewiska, ul. Słoneczna 21. 2803g

Inżynierowi

JAROSŁAWOWI MAJEWSKIEMU
WYRAZY GŁĘBOKIEGO WSPÓŁCZUCIA

z powodu śmierci

Ojca

składają

Dyrekcja - Samorząd Robotniczy - załoga
Wielkopolskich Okręgowych Zakładów Azownictwa w Poznaniu
5671-K1

Maraton krzyżówkowy „Koziołków“ i „Głosu“

ZADANIE NR 5

Cheesz zdobyć jedną z głównych nagród:

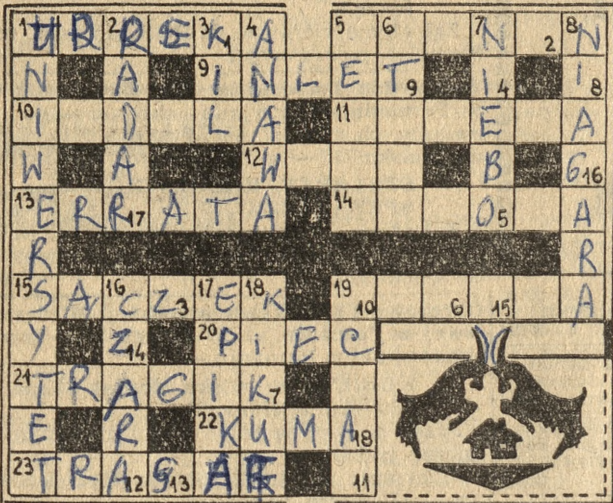
- magnetofon kasetowy MK 125,
- odbiornik tranzystorowy
- apart fotograficzny

weź udział w maratonie krzyżówkowym PGL „Koziołki“ i „GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO“.

Rozwiąż poprawnie 10 zadań krzyżówkowych i wszystkie roz-

kanal, przez który przepływa ciekły metal do formy odlewniczej. 14. błędy drukarskie. 15. zóna Zeusa przed Herą. 16. dren. 19. polowanie na grubego zwierza. 20. z kafil. 21. piśmo utwory dramatyczne. 22. dobra towarzysząca. 23. osoba zobowiązana do zapłacenia sumy określonej w wekslu.

Pionowo: 1. uczelnia przy Rondzie Kopernika. 2. urządzenie radiolokacyjne. 3. belka na spodzie kadłuba statku. 4. z Grechutą. 5. stopień pisma. 6.



wiązania łącznie — wraz z kuponami, w które wpiszesz numery banderol Twoich kuponów koziołkowych — prześlij do 9 września pod adresem redakcji, a weźmiesz udział w losowaniu wymienionych wyżej nagród.

Zarazem można uczestniczyć w losowaniu co tydzień 4 bonów książkowych po 100 zł, jeśli prześle się rozwiązanie pojeźdźczego zadania.

Dzisiaj zamieszczamy plate zadanie maratonu, którego rozwiązaniem jest aktualne hasło.

Rozwiązania tego zadania moż na przesyłać do 10 sierpnia br. pod adresem: „Głos Wielkopolski“, skrytka pocztowa 1074, 60-959 Poznań, ul. Grunwaldzka 19.

Poziomo: 1. strapienie. 5. składnik powietrza. 9. na wyspy. 10. rzeka w środk. Szwecji. 11. żaglowiec kartagiński. 12.

znak nawigacyjny. 1. sklepienie niebieskie. 8. słynny wodospad. 16. naczynie używane dawniej do picia miodu. 17. „Pan Tadeusz“ to jej arcydzieło. 18. pozostałość po amputacji. 19. np. Indyk.

Litery z kratak ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 — 18 tworzą hasło.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 4

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki — maratonu nr 4, bony książkowe po 100 zł, ufundowane przez PGL „Koziołki“ otrzymują:

Helena Chwałkowska — Poznań. Rutkowskiego 39 b/5. Edward Ratajczak — Dolsk. Gost. Przedm. 31. Wojciech Ślaski — Poznań. Rynek Łazarski 18/12. Stefan Schoen — Czarnków. ul. Kościuski 37.

Wszystkie nagrody wyślemy pocztą.

Trzeci kącik „Patrzemy satyrycznie“

Dzisiaj, na tej stronie, po raz trzeci publikujemy materiały nadesłane w ramach konkursu „Głosu“ pt. „Patrzemy satyrycznie“.

Tym razem drukujemy utwory następujących autorów:

● **Edmunda Radziejewskiego i Konstantego Kaczmarka** — którzy nadesłali nam fraszki.

● **Ryszarda Matuszka** — autora humoreski.

● oraz humoreskę napisaną przez uczestnika konkursu podpisującego się **Ja-Wa**.

EDMUND RADZIEJEWSKI

FRASZKI

O NIE-JEDNYM

Wiecznie aktywny, wszechstronnie społeczny

Czemuż więc zawodowo mało użyteczny?

RÓŻNE GŁOWY

Mocna głowa, zrozumie w dwa słowa.

Słabej zaś niestety, nie pomaga fakultety.

JA-WA

U wydawcy

Zmienił się nie do poznania. Dawny ogień na jego twarzy przyszedł i teraz jego twarz wyglądała jak gdyby była pokryta warstwą popiołu. Płonące dotąd ogniem oczy, na których dnie myśli zdawały się migotać niby gwiazdy, pomałowiały teraz, a owe gwiazdy — zdawało się, że uciekły za chmurą kotarę rozmyślań.

Był nie ten sam co dawniej. Zmalał. Zgarbił się. Był czymś więcej niż młodym starszakiem,

RYSZARD MATUSZYK

Mój pierwszy dzień

A więc poszedłem do pracy. W dziale Kadr za biurkiem siedziała przystojna nawet niewiasta w wieku grubo popoborowym. Popijała właśnie herbatkę przegrzając „kokosanką“.

— Słucham pana?
— Ja w sprawie pracy...
— Proszę chwileczkę pocze-
kać, muszę się przecieć najeść.
Pan nigdy nie je?
— No... czasem też jadam.
— A widzi pan.

Poczekalem więc chwileczkę która wyniosła około 45 minut. Kadrowa najadła się, umyla, uczesała i wreszcie zajęła moją osobą, prezentując przy tym wszystko co mogła pokazać w spódnicy mini i dekolcie z odrobiną sweterka. Spisała masę moich danych osobistych. Następnie wręczyła „obiegówkę“ objaśniając, gdzie wszędzie mam się udać po podpisy i jak się zachować z poszczególnymi kierownikami. Poszedłem więc na obchód budynku admi- nistracyjnego zbierając auto- grafy. Po około trzech godzinach wchodziłem do pokoju, z napisem na drzwiach BHP, po ostatni podpis. Pokoik był bar- dzo mały. W rogu stała obfi- cie zaopatrzona apteczka, w środku pokoju było biurko, przy którym na jedynym w tym pokoju krześle siedział wyso- ki, chudy z grubymi okulara- mi na nosie „behapowiec“...

— Pan nowo przyjęty? Pra-
cował pan już gdzieś? Prze-
szkolony pan był?

— Tak proszę pana, jestem
nowo przyjęty, nigdzie nie pra-
cowałem, przeszkolony nie by-
łem.

Pokręcił głową, westchnął
ciężko i wręczył mi grubą księ-
gę pt. „Zbiór przepisów BHP“
— Proszę niech pan sobie
usiadzie i szybko to przeczyta,
bo nie mam czasu gdyż muszę
wyjść na miasto po rękawice.

— ??? Dziękuję postoję —
odpowiedziałem.

Zabrałem się więc do prze-
glądania księgi na stojąco.
„Behapowiec“ co chwilę mi
przerzywał, opowiadając jak mu
tutaj ciężko i jakie on zasługi
położył dla Przedsiębiorstwa.

— Wszystko muszę sam za-
łatwiać, ubrania robocze, obu-
wie, lekarstwa i środki opa-
trunkowe kupuję sam. Połowę
roboty za Zaopatrzenie odwa-
lam... Prowadzę jeszcze P.poż,
a nie mam za to ani grosza...
Ale panie ja chce żyć ze wszy-
stkimi dobrze... Nie chcę żeby
ktokolwiek mi coś zarzucił,
nigdy nie wiadomo co człowiek
będzie od kogo potrzebował...
Jeszcze przez jakiś czas na-
rękał, zabrał mi księgę i po-
wiedział:

— Resztę pan przeczyta póź-
niej.

Podpisał... Wróciłem z po-
urotem do działu Kadr Ka-
drowa była zajęta rozmową
telefoniczną z jakąś Violą Po
około piętnastu minutach pa-
ni Jola (tak nazwała się nazy-
wać) obróciła głowę i przykry-
wając mikrofon słuchawki po-
wiedziała do mnie uśmiechając
się przy tym urocz:

— Chwileczkę dobrze?

Skinąłem głową uśmiechając
się chyba mniej urocz, gdyż
na twarzy pani Joli zauważy-
łem lekki grymas. Po nastę-
pnych piętnastu minutach od-
jechała słuchawkę, odebrała „obie-
gówkę“ i skierowała mnie do
kierownika bazy remontowej.
Kierownik potężne chłopisko
czytał akurat „Głos Pracy“

— Miałem się do pana zgło-
sić — zacząłem lecz kierownik
przerwał.

— Tak słyszałem, Jola mi
dzwoniła. Wiec pan chce pra-
cować jako ślusarz. Praca u
nas nie jest ciężka, ale praco-
wać trzeba. Dużo uwagi zru-
camy na dyscyplinę. Zwłaszcza
zwalczamy pijaństwo, nie-
punktualność, czy bumelan-
ctwo. Teraz proszę się udać do
magazynu po odzież ochronną,
następnie zgłosić się pan do bry-
gadysty Broniarka.

Udałem się do magazynu. W
biurze siedziała młoda dziew-
czyna bez przerwy coś szuka-
jąca wśród kartotek, oraz star-
szy mężczyzna trzymający w
ustach papierosa. Stałem chwi-
le czekając na jakieśkolwiek
zainteresowanie się mną obec-
nych tu osób. Nie mogąc się te-
go doczekać spytałem:

— Czy mógłbym otrzymać
odzież ochronną?

— Może pan otrzymać — od-
powiedział facet nie wyjmując
papierosa z ust.

— To poproszę.

KONSTANTY KACZMAREK

Fraszki ogłoszeniowe

Przyjmuję zamówienia
Na nieodmówienia.

Za bezcen w ramach krytyki
Wyglaszam panegiruki.

Za odpowiednie ekwiwalenty
Prawię, gdzie trzeba, komplementy.

W zamian za różne lakocie
Piśzę wyrazy na płocie.

Piszę paszkwile
Zależy za ile.

Wznoszę okrzyki
Pod gust publikii.

Pan na wysokim stanowisku
Kupi dyplom o jego nazwisku.

Tanio wywabiamy
W życiorysie plamy.

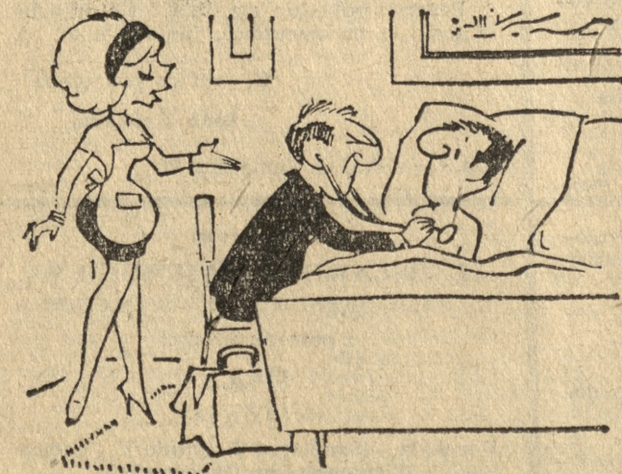
Urlopowe problemy



— Podczas mego urlopu w
Zakopanem będę codziennie
„drapał“ się na szczyty i pił
mleko!



— Podnieś małego do góry,
bo chciałby zobaczyć morze!



— Jest tak wyczerpany, że
przydałoby się mu ze dwa ty-
godnie urlopu, zwłaszcza, że
musi jeszcze pomałowić kuch-
nię.



— No pewnie, że pojedę do
Bułgarii sama. Ostatecznie —
gdy mój mąż jedzie do War-
szawy też z sobą nie bierze
piwa!